

Meldunek załogi Zjednoczenia Robót Zmechanizowanych w Nowej Hucie  
**KRAKÓW - NOWA HUTA.** - 127 tysięcy wagonów wykopala od początku br. i wywozila załoga Zjednoczenia Robót Zmechanizowanych, która jako pierwsza spośród kilkudziesięciu przedsięwzięć budujących kombinat Nowa Huta doniosła w tych dniach o przedterminowej realizacji planu rocznego. Dzięki ulepszeniu organizacji pracy wydajność sprzętu mechanicznego wzrosła w III kwartale br. około 4-krotnie w stosunku do wydajności osiągniętej w I kwartale br.

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 236 (650) Białystok, sobota-niedziela 3-4 października 1953 r. A Cena 20 gr

## PLAN DOSTAW ZBOŻA

MUSI BYĆ WYKONANY

### Dlaczego gmina Długobórz wlecze się na końcu?

Zła praca kolegium orzekającego opóźnia dostawy

W realizacji planu skupu zboża powiat łomżyński zajmuje ostatnie miejsce w województwie białostockim. Powiat ten stanowi największą bazę zbożową w województwie, a więc plan może wykonać.

Jedną z najgorszych gmin w tym powiecie jest Długobórz. Gmina ta do dnia 29 ub. mies. roczny plan dostaw wykonała zaledwie w 46 proc. Charakterystyczne jest, że i dostawy mleka gmina wykonała zaledwie w 84 proc., żywność - w 50 proc., a dostaw ziemniaków w ogóle nie rozpoczęła.



pow. AUGUSTÓW GM. DŁUGOBÓRZ

Jest wiele powodów, dla których gmina Długobórz wlecze się na szarym końcu, a jednym z tych powodów jest zła praca kolegium orzekającego przy Prezydium GRN, które pobłaża opornym.

Wśród stu kilku gospodarzy, którzy wykonali plan roczny w gminie, jest tylko dwóch średniorolnych. Wynika więc z tego, że małorolni zboże państwu sprzedają, a średniorolnicy oglądają się na kufaków. Kufakom z kolei kolegium orzekające pobłaża, nie karze ich.

W gminie jest np. 17 kufaków, którzy ani kilograma zboża państwu nie sprzedali.

#### A tymczasem KOLEGIUM ORZERAJĄCE UPRAWIA PROKULACKĄ POLITYKĘ

ponieważ nie robi nic, aby bogaczy zmusić do wywiązania się z obowiązków. Ostatnie posiedzenie kolegium, przewidziane planem odbyło się ... 25 lipca. Rozpatrzone wówczas 23 wnioski o ukaranie chłopów, którzy bezprawnie wypasali bydło w lasach państwowych.

Od tego czasu odbyło się jeszcze tylko jedno posiedzenie kolegium, zwołane wówczas, gdy do gminy przyjechał zastępca przewodniczącego Prezydium PRN z Łomży.

Na tym posiedzeniu jednak **NIE UKARANO ANI JEDNEGO OPORNEGO KULAKA** nawet spośród tych 17, którzy w ogóle dostaw nie rozpoczęli.

Natomiast z dziwną gorliwością kolegium zajęło się rozpatrzeniem wniosków o ukaranie trzech średniorolnych, którzy nie zrealizowali całorocznego planu. Przy tym wszystkim jeden z „wzwanym” na posiedzenie kolegium... nie żyje już od roku 1951.

Jakie są rezultaty takiej „pracy”? Ano, plan dostaw przypadający na gospodarstwa wzwanych nadal nie jest wykonany.

Nie wykonano też m. in. planu Władysława Konarzewskiego z Woli Zambrowskiej, u którego komisja z Prezydium GRN stwierdziła, że zboże posiada. Konarzewski jednak powiedział członkom komisji, że „nię państwu nie da, bo go to nic nie obchodzi. A to, że państwo kształci jego dwóch synów, to żadnej łaski nie robi”.

Nie wykonują więc planu średniorolnicy, bo widzą, że kufakom sabotaż uchodzi na sucho.

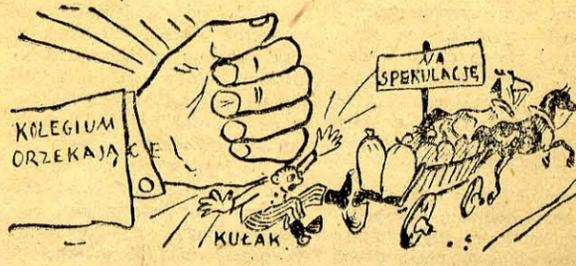
Wniosek jest więc taki, że kolegium orzekające w gminie Długobórz

**NIE KIERUJE SIĘ KLASOWĄ POLITYKĄ,**

nie uderza tam, gdzie należy, tzn. w kufactwo. Członkowie partii, którzy zasiadają w kolegium zapomnieli o trójjedynym leninowskim zasadzie. Aktyw w gminie Długobórz nie opiera się na biedocie, nie traktuje średniaka jako sojusznika i nie zwalcza zdecydowanie oporu kufaków. Natomiast kolegium orzekające rozpatruje wnioski na „chybił - trafił”.

Jasne jest, że taka „praca” daje wręcz odwrotne rezultaty. I jasne jest, że jak tylko przestawi się pracę kolegium, przejrzy jego skład i zacznie właściwie stosować kary, to kufak zmuszony będzie oddać zboże, odda też zboże wahający się średniak, znajdujący się pod wpływem kufackim.

Trzeba więc pamiętać — dla zdecydowanego wroga, jakim jest oporny kufak — nie może być żadnego pobłażania.



## ŚWIĘTO NARODU CHIŃSKIEGO

### WIELKA MANIFESTACJA W PEKINIE

Wspaniała defilada wojskowa. - 400 tysięczny pochód mas pracujących na placu Tienanmen

PEKIN. - Naród chiński obchodził uroczystie czwartą rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

1 października od wczesnego rana formowały się przed różnymi instytucjami i przedsiębiorstwami stolicy Chin kolumny manifestantów, by skierować się następnie na centralny plac Pekinu - Tienanmen, gdzie przed czterema laty Mao Tse-tung proklamował utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej, stanowiącej dziś mocną ostoję pokoju i bezpieczeństwa na Wschodzie. Plac Tienanmen został uroczystie udekorowany.

W zwartym szyku stanęły oddziały armii ludowo-wyzwoleńczej. Za nimi, na placu i na przyległych ulicach, widać jak daleko okiem sięgnąć, morze sztandarów nad kolumnami uczestników manifestacji.

Na centralnych i bocznych trybunach zajęli miejsca przywódcy narodu chińskiego - członkowie Centralnego Rządu Ludowego, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin i Państwowej

Rady Administracyjnej, jak również przedstawiciele stronnictw demokratycznych i organizacji społecznych. Obok nich znajdowali się najwybitniejsi przodownicy pracy w przemyśle i rolnictwie, bohaterowie armii ludowo-wyzwoleńczej, chińscy ochotnicy ludowi, którzy walczyli w Korei, uczeni, działacze na polu kultury i sztuki.

W malowniczych strojach zebrał się przedstawiciele różnych narodowości zamieszkujących Chin. Przybyli również na uroczystość i zajęli miejsca na trybunach członkowie korpusu dyplomatycznego, goście zagraniczni - przedstawiciele organizacji związkowych i młodzieżowych, delegacje kulturalne z Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, delegacje handlowe Cejlonu i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, członkowie radzieckiej delegacji sportowej i inni.

O godz. 10 ukazali się na trybunie centralnej, powitani oklaskami, przewodniczący

Centralnego Rządu Ludowego Mao Tse-tung i jego zastępcy Liu Szao-czi, Sung Czing-ling, Ciang Lan, Li Czi-szen i Kao Kang, premier Państwowej Rady Administracyjnej Czu En-lai, członkowie Centralnego Rządu Ludowego i Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Chin.

Uroczystości zainaugurował sekretarz generalny Centralnego Rządu Ludowego Lin Po-czu. Rozlegają się majestacyjne dźwięki hymnu narodowego Chińskiej Republiki Ludowej, a następnie honorowe salwy artylerii.

Lin Po-czu ogłasza rozpoczęcie defilady. Z bramy wyległego pałacu zimowego wyjeżdża samochodem dowódca naczelny armii ludowo-wyzwoleńczej Czu Teh. Po przyjęciu raportu od dowodzącego defiladą zastępcy szefa sztabu armii ludowo-wyzwoleńczej gen. Ciang Tsung-suna przejeżdża on przed frontem wojsk, pozdrawia je i gratuluje święta. Następnie Czu Teh wchodzi na trybunę i ogłasza rozkaz dzienny.

Naród chiński - stwierdza się w rozkazie - ośmielił zwycięstwo w swym ruchu oporu przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy dla Korei. Wielkim sukcesem w walce o pokój jest rozjem w Korei. Nasze najbliższe zadania to jak najrychlejsze zwołanie ogólnochińskiego zgromadzenia przedstawicieli ludowych i pokojowe rozwiązanie kwestii koreańskiej. Zwycięstwo w Korei wywalczono zostało dzięki ścisłej przyjaźni i wartości obozu pokoju i demokracji. Przyjaźni narodów chińskiego i radzieckiego jest trwałą ostoją pokoju.

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Depesza Marszałka

K. Rokossowskiego

z okazji święta armii rumuńskiej

Minister Sił Zbrojnych Rumuńskiej Republiki Ludowej  
 General płk.  
 Emil Bodnaras

Bukareszt

Z okazji święta bratniej sił zbrojnych Rumuńskiej Republiki Ludowej przesyłam Wam oraz żołnierzom rumuńskich Sił Zbrojnych gorące i serdeczne pozdrowienia w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym.

Życzę ludowym Siłom Zbrojnym narodu rumuńskiego, stojącym na straży wolności i niepodległości swojej ojczyzny, jak najlepszych osiągnięć w podnoszeniu gotowości bojowej wojska dla zabezpieczenia socjalistycznego budownictwa w swoim kraju i umocnienia światowego obozu pokoju, któremu przewodzą niezwykły Związek Radziecki.

Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony

Narodowej

Konstanty Rokossowski

Marszałek Polski

W NOWEJ HUCIE

### Budowa wielkiej walcowni blachy

NOWA HUTA. - W dn. 1 bm. rozpoczęły się pierwsze wstępne roboty przy budowie wielkiego obiektu Nowej Huty - walcowni blachy. Waga wszystkich urządzeń walcowni wyniesie ponad 18 tysięcy ton. Kolos ten, który rozpocznie produkcję jeszcze w okresie I etapu budowy Nowej Huty dostarczy krajowi dziesiątków tysięcy ton blachy, tak bardzo potrzebnej do wyrobu setek artykułów codziennego użytku, m. in. sprzętów gospodarstwa domowego.

Całości urządzeń walcowni blachy dostarcza Związek Radziecki.



#### WYKONALI ROCZNY PLAN

28.755 małorolnych i średniorolnych chłopów w naszym województwie wykonało w 100 proc. swoje obowiązki wobec państwa. O przekroczeniu 90 proc. rocznego planu zameldowało 7 gmin. Ostatnio przekroczyli 90 proc. rocznego planu chłopcy z gminy Mielnik w powiecie siemiatyckim.

Poważnie wzrosły dostawy zboża w powiecie suwalskim. Powiat ten do niedawna był na jednym z ostatnich miejsc w województwie. Dziś znajduje się na 7 miejscu. Osiągnięcie to stało się możliwe dzięki szeroko rozwijającemu się współzawodnictwu między gromadami o jak najszybsze zrealizowanie obowiązków wobec państwa.

Biorąc przykład z chłopów powiatu augustowskiego, coraz więcej gromad w powiecie suwalskim melduje o wykonaniu w 100 proc. dostaw zboża. Takie meldunki wpłynęły już od chłopów z gromady Czerwony Krzyż w gminie Huta, Michałówka w gminie Kadaryski i Powłoki Małe w gminie Powłoka.

W powiecie wysoko-mazowieckim wykonali już w 100 proc. roczny plan dostaw zboża chłopcy z gromady Dąbrowa, Cherebiny i Święc Wielki w gminie Szepletowo, Jezioro Nowe w gm. Tykocin, Szepletaki, Oldaki i Magna - Brok w gminie Czyżewo.

O wykonaniu rocznego planu dostaw zboża zameldowali również członkowie spółdzielni produkcyjnych Nawokornino i Mochnate w pow. bielskim.

#### ZBIOROWE DOSTAWY

Na wyróżnienie zasługuje prezes koła gromadzkiego ZSCH Witol Ławrynów z gromady Ostrowie (gm. Dąbrowa w pow. sokólskim). Z jego bowiem inicjatywy chłopcy zorganizowali zbiorową dostawę zboża, wykonując w jednym dniu 60 proc. planu. Kilku chłopów z tej gromady zrealizowało w 100 proc. roczne plany dostaw zboża.

## Aby szybciej rosła socjalistyczna kultura

Prawem obywateli państwa ludowego, prawem realizowanym codziennie w naszym kraju jest nieustanny wzrost poziomu kulturalnego społeczeństwa.

Miliony ludzi, którym kapitalizm zamykał dostęp do kultury skazując na nędzę i zacofanie, bierze dziś aktywny udział w życiu publicznym, podnosi i rozszerza swój poziom kulturalny, tworzy nową, socjalistyczną kulturę.

Każdy rok, dzięki wspólnemu wysiłkowi całego narodu, dzięki troskliwej opiece partii i rządu przynosi nowe, większe osiągnięcia kulturalne. W naszym województwie te lata walki o świadomego swych celów i zadań człowieka znaczą się zlikwidowaniem analfabetyzmu, zbudowaniem 177 nowych szkół, kompletnym wyposażeniem i rozbudowaniem starych zakładów szkolnych, objęciem pełnym, pod stawowym nauczaniem wszystkich dzieci w wieku szkolnym.

Odcięta dawniej od świata wieś białostocka otrzymała 60 świetlic gminnych i przeszło 300 gromadzkich, liczne domy kultury, biblioteki liczące już 623 tys. tomów książek i 57 kin wiejskich. Dzięki zelektryfikowaniu przeszło 300 wsi i radiofonizowaniu wielu gromad, socjalistyczna kultura szerokim strumieniem popłynęła do mas chłopskich.

Tempo budownictwa ośrodków kulturalnych wzrasta się stale. W tym roku oddano do użytku 10 nowych budynków szkolnych, a w grudniu cyfra ta powiększy się o dalszych 15. Nasze plany w dziedzinie oświaty przewidują wydatkowanie 18 mil. złotych na remont 778 szkół. Nasze plany przewidują otwarcie w każdym powiecie nowych świetlic gminnych, starych kin i bibliotek. W realizacji tych planów bierze udział całe społeczeństwo. Wszyscy ludzie pracy widzą potrzebę dalszego, szybkiego rozwoju placówek kulturalnych. W tym też celu stworzono Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Ośrodków Kulturalnych. Z drobnych składek ro-

botników, chłopów i inteligencji SFBSIOK zebrał już sumę 2 milionów złotych. Jeszcze w tym roku pieniądze te użyte zostaną na budowę, remonty szkół, internatów, świetlic i bibliotek.

60 tys. złotych FBSIOK przekazał np. na budowę Międzyszkolnego Ośrodka Prac Pozalekcyjnych w Białymstoku. Pół miliona złotych przeznaczono na budowę Domu Dziecka w Kraśniku, a 120 tys. złotych na kapitalny remont szkoły podstawowej w Gołdapi.

Październik jest Miesiącem Budowy Szkół i Ośrodków Kulturalnych. W tym miesiącu nasze społeczeństwo dać powinno dowód swej głębokiej ofiarności. Do szlachetnego współzawodnictwa o jak największą sumę składek przystąpić powinny wszystkie zakłady i instytucje, gromady indywidualne, spółdzielnie produkcyjne i PGR.

Przykład robotników z BZPW im. dyr. Sierżana, którzy wpłacili ok. 30 tys. zł, robotników z ZBM, Fabryki Roszu, Białostockich Zakładów Puszki, Białostockich PSS - obecnie produkujących w naszym województwie, pociągnię na pewno wszystkich. Dowodzi on bowiem zrozumienia, że każda złotówka złożona na FBSIOK, to wkład w jeszcze szybszą realizację programu Frontu Narodowego, wielkiego planu rozwoju naszej kultury. (n-i)

#### SIEWY NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

### PGR pierwsze zakończyły jesienią kampanię siewną

Tegoroczna, jesienna kampania siewna w województwie białostockim dobiega ku końcowi. Wczoraj zameldowały o całkowitym zakończeniu siewu żyta i pszenicy Państwowe Gospodarstwa Rolne. Na szczególnie wyróżnienie zasługuje PGR Elk Rolny. 14 gospodarstw tego

zespołu wykonało plan zasiewu ozimów w 101 proc. Całkowicie ukończyły siewy ozimów chłopcy indywidualni i spółdzielnie produkcyjne w powiatach: suwalskim, augustowskim, grajewskim i białostockim. W pozostałych powiatach kończy się siew pszenicy. (bm)

9-MIESIĘCZNA WALKA O PLAN PRZYNIOSŁA ZWYCIĘSTWO

# Przedzalnicy ZPB im. Stalina spłacili dług produkcyjny

**ŁÓDŹ.** — 1 bm. załoga wielkiej przedzalni średnio-przedniej największych polskich zakładów przemysłu włókienniczego ZPB im. Józefa Stalina w Łodzi przeżywała dzień nowego poważnego zwycięstwa. W dniu tym, po nieustępliwym dziesięciomiesięcznej walce o stałe podnoszenie wydajności i jakości produkcji, przedzalnicy ZPB im. Stalina mogli z dumą zameldować swym władzom zwierzchnim o spłaceniu ludowej Ojczyźnie długu

produkcyjnego, powstałego na skutek niewykonania przez nich planu za 1952 r.

„A dług nasz — stwierdza przewodniczący Rady Zakładowej — Pawlik — był nie mały. Wynosił on bowiem 135 tys. kg przędzy, tj. ilość z której można wyprodukować około 40 tys. metrów wysokogatunkowych tkanin bawełnianych, tak potrzebnych ludziom pracy miast i wsi. Spłacenie długu umożliwi naszym tkalniam wyprodukowanie tkanin wystarczających na użycie około 150 tys. koszul męskich, lub też przeszło 200 tys. bluzek damskich, czy 120 tys. sukienek”.

W walce o osiągnięcie swego celu przedzalnicy ZPB im. Stalina jako pierwsi w całym przemyśle włókienniczym zastosowali długookresowe współzawodnictwo zobowiązaniowe, oparte o karty „mój plan” i kontrolowane przez społeczne komisje kontrolne,

## Dr Bolz mianowany ministrem spraw zagranicznych NRD

**BERLIN.** Rada Ministrów NRD na posiedzeniu w dniu 1 października br. postanowiła zwolnić wicepremiera i dotychczasowego ministra budownictwa dr Lothara Bolza od obowiązków ministra budownictwa i powierzyć mu kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych. W związku z powyższą uchwałą agencja ADN ogłasza komunikat o nominacji wicepremiera dr Bolza na ministra spraw zagranicznych NRD.

powołane przez samych robotników w chwili zainicjowania nowej formy współzawodnictwa. W toku realizacji swych zobowiązań i walki o spłatę długu z ub. r., przedzalnicy ZPB im. Stalina szeroko zastosowali metodę Zandarowej, a w szkoleniu — metodę inż. Kowalowa, dzięki czemu przekroczyli znacznie w skali całej przedzalni przeciętną, planowaną wydajność pracy.



**NOWY JORK.** Prezydent Stanów Zjednoczonych Eisenhower wystąpił dnia 30 września na konferencji prasowej w Waszyngtonie.

Nawiązując do komunikatu o istnieniu broni wodorowej w Związku Radzieckim, jeden z korespondentów zadał pytanie, jak ustosunkowuje się Eisenhower do tego wydarzenia. Eisenhower odpowiedział, iż wiadomość o tym, że ZSRR posiada bombę wodorową jest faktem, który zmusza rząd USA, aby przestudiował go poważniej, niż każde inne wydarzenie.

Eisenhower oświadczył, iż on i jego doradcy dokładnie studiują tę sprawę.

Powtarzając swoje zwykłe argumenty w obronie „polityki siły”, Eisenhower ponownie wypowiedział się za zwiększeniem kredytów wojennych.

**BERLIN.** — Mianowany przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ambasador nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej W. S. Siemionow wręczył prezydentowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelmowi Pieckowi listy uwierzytelniające.

**LONDYN.** — Jak donosi prasa angielska, przewodniczący krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej J. Platts-Mills, skierował do premiera Churchill'a list wzywający go do podjęcia kroków w celu zagodzenia napięcia międzynarodowego. W liście swym Platts-Mills przypomina o istnieniu układu angielsko-radzieckiego o przyjaźni, który przewiduje, że oba kraje będą współdziałały na zasadach ścisłej i przyjaznej współpracy.

**NOWY JORK.** — W nocy z 30 września na 1 października rozпочął się strajk dokerów w Nowym Jorku, Bostonie, Filadelfii, Baltimore i innych miastach portowych. Strajk objął wszystkie porty wschodniego wybrzeża USA od Portland (stan Maine) do Hampton Roads (stan Wirginia).

Strajkujący żądają poprawy warunków bytu i zawarcia nowej umowy zbiorowej oraz walka przeciwko nowej ustawie antyrobotniczej, przewidującej rejestrację wszystkich dokerów i poddanie ich kontroli policyjnej.

**BERLIN.** — Dnia 30 września br. rozpoczął się przed sądem okręgowym w Lipsku proces agentów wywiadu amerykańskiego.

**MOSKWA.** Agencja TASS donosi z Teheranu za dziesięć dni temu, że w kilku miejscach Teheranu odbyły się ostatnio niewielkie demonstracje. W meczetach „Szach” i „Dżame” niektórzy wierzni wznosili okrzyki „skierowane przeciwko interesom kraju”, jak je określił gubernator wojskowy.

Władze wojskowe przeprowadziły aresztowania, a w meczecie „Dżame” użyto broni palnej.

# PAŹDZIERNIK DECYDUJE o pomyślnym wykonaniu akcji skupu

Zaostrzyć walkę z kulactwem

Miesiąc październik ma szczególnie ważne znaczenie dla pełnego wykonania rocznego planu skupu zboża. Ten miesiąc bowiem decyduje o terminowym wykonaniu ogólnopolskiego planu skupu. Muszą z tego wyłączać wnioski wszyscy pracownicy aparatu skupu i pracownicy przydiów rad narodowych w naszym województwie. Od ich sprawnego, lepszego niż we wrześniu pracy zależy, w jakim stopniu województwo białostockie spełni zadanie, jakie nałożyła na nie partia i rząd jako na jedną z głównych baz zaopatrzenia naszego kraju w produkty żywnościowe i w surowce rolnicze dla przemysłu.

W całej Polsce już ponad 800 tysięcy gospodarstw wykonało określony dla nich roczny plan dostaw zboża, z tego w województwie białostockim ponad 28 tysięcy gospodarstw.

Co mówi nam ta cyfra? Cyfra ta mówi, że w całym naszym województwie dopiero ok. 14 procent gospodarstw wykonało całkowicie roczny plan skupu zboża. Inaczej mówiąc, jeszcze ok. 86 procent — czyli przeważająca większość gospodarstw nie wykonała rocznego planu, to znaczy ma jeszcze zaległości w dostawach lub nie zaczęła dostaw w ogóle.

Sytuacja ta wymaga tym większej mobilizacji aktywu na wsi, że w ostatnich dniach dzienny wpływ zboża do magazynów w województwie nie zwiększa się, lecz przeciwnie — maleje. Jeżeli w pierwszej połowie września rósł ciągle aż do dnia 19 ub. miesiąca, to w następnych dniach systematycznie się zmniejszał.

Wzmocnienie prac polowych przy wykopkach ziemniaków nie jest głównym tego powodem. Głównym powodem tego zjawiska jest inny fakt: Dzienny wpływ zboża do magazynów rósł wtedy, gdy najbardziej patriotyczna część chłopstwa — małorolni i średniorolni — realizowała swoje dostawy. Teraz, gdy ogromna większość chłopów małorolnych i wielu średniorolnych dostawy już zrealizowała, widac namacalnie rezultat niewłaściwej pracy aparatu skupu.

Gdy dzienny wpływ zboża do magazynów był duży, pracownicy aparatu skupu i przydiów rad narodowych nie widzieli głównych ognisk oporu na wsi — kulaków i ich popeczników. Fakt, że niedostatecznie wykorzystano działalność kolegiów orzekających, z których wiele pracuje źle oraz fakt, że nieumiejętnie, niezgodnie z polityką klasową, wykorzystano taki oręż jak system kar na opornych, spowodował, że ogniska oporu na wsi białostockiej nie zostały rozbite i kulacy w dalszym ciągu zboża (i nie tylko zboża) nie dostarczają. A niedostateczne oparcie się terenowych rad narodowych na biedocie, która wykonała już swoje obowiązki, uniemożliwia do końca rozprawienie się z oporem kulackim.

Kulacy też, a nie kto inny, rozpowszechniają

niczym nie uzasadnione plotki, jakoby opaciła się zwłoka w dostawach, gdyż wymiar obowiązkowych dostaw zostanie zmniejszony lub wprowadzone będą inne zamienniki. Zadaniem pracowników aparatu skupu, zadaniem wszystkich członków partii i członków ZSL jest wyjaśnić wszystkim chłopom, że plotki te wysane są z pałca, a celem ich jest jedynie sabotażowanie akcji skupu i wprowadzanie w błąd chłopstwa pracującego. Te bezdurne pogłoski nie znajdują pokrycia. Każdy rolnik, jeśli nie ma podstaw do skorzystania z ulgi, określonej w uchwale rządu, musi w całości wykonać swoje obowiązki. I żadnych odstępstw od tego nie ma co oczekiwać.

Analiza obecnej sytuacji skupu w województwie białostockim wskazuje na to, że w październiku aparat skupu i pracownicy przydiów rad narodowych powinni włożyć w swą pracę stanowczo więcej wysiłków niż we wrześniu i celnie skierować ostrze walki klasowej przeciwko kulakom stosując surowe kary wobec najbardziej opornych.

Nie wolno też zapominać o dostarczaniu tzw. końcówek zbożowych (pozostałości do pełnego wykonania rocznego planu) przez gospodarzy, którzy już większość nakreślonego dla nich wymiaru zrealizowali.

Ala przede wszystkim trzeba wzmocnić pracę uświadomiaczą. Pracownicy aparatu skupu i aktywni wiejscy powinni wykorzystywać w akcji uświadomiaczej m. in. taki argument propagandowy, jakim jest ogłoszona 1 bm. w prasie wiadomość, że wartość towarów dostarczanych dla wsi przez nasz przemysł wzrosła w IV kwartale o 1 miliard złotych.

W porównaniu z IV kwartałem roku ubiegłego wieś otrzymała 4-krotnie więcej cementu, 3-krotnie więcej osi do wozów, 2-krotnie więcej cegieł, o 9 tys. więcej wapna, o przeszło 2 tys. ton więcej żelaza przetwowego. O ponad 200 ton wzrosła ilość dostarczanych włazier ocynkowanych, o około 200 ton naczyń emaliowanych, o 150 ton naczyń żeliwnych, o ponad 100 ton łańcuchów i o blisko 2 tys. pługów. Wieś otrzymała również większe ilości artykułów włókienniczych, konfekcji, obuwi, artykułów gospodarstwa domowego itp.

Umiejętne wykorzystanie tych argumentów i wzmocnienie propagandy słownej i drukowanej na wsi oraz rozbitie głównych ognisk oporu kulackiego poprzez zmuszenie do dostaw kulaków do wykonywania dostaw, przyczyni się do zwiększenia dziennego wpływu zboża do magazynów w województwie białostockim.

Nasze województwo ma wszelkie możliwości ku temu, ażeby roczny plan dostaw zboża wykonać w pełni i w terminie. (He)

## Nowy typ parowozu

Zamiast palacza będzie pracował „stoker”

**POZNAŃ.** Załoga jednego z oddziałów zakładów im. J. Stalina w Poznaniu wykonała ostatnio prototyp nowego parowozu TY-51. Jest to typ parowozu ciężkiego, który znalazł zastosowanie przede wszystkim w dalekobieżnych pociągach towarowych. Nowy parowóz może prowadzić skład pociągu wagi o 200 ton wyższej niż dawniejsze typy parowozów.

Parowóz TY-51 różni się od dotychczas produkowanych w Polsce szczególnie rozmiarem paleniska. W celu całkowitego wyeliminowania ciężkiej, pracochłonnej roboty palacza zastosowano w parowozie TY-51 mechaniczny podawacz węgla, tzw. „stoker”. Praca palacza nowego parowozu ogranicza się do mechanicznego regulowania paleniska. Skonstruowany przez inżynierów i techników ZISPO „stoker” przyczynia się również do uzyskania około 10 proc. oszczędności węgla oraz przedłużenia żywotności kotła.

## Powiaty Białostockie w realizacji miesięcznego planu obowiązkowych dostaw

(Cyfry oznaczają zajęte kolejne miejsca. Stan z dnia 30. IX. 53 r.)

### Województwo białostockie wysoko przekroczyło plan miesięczny skupu ziemniaków

Powiat	Skup zboża	Skup żywności	Skup ziemniaków	Skup mleka	Wpłata podatku gruntowego
Augustów	1	7	8	5	2
Białystok	10	1	2	6	7
Bielsk	8	11	3	10	4
Elk	5	12	4	2	13
Gołdap	6	13	11	—	12
Grajewo	2	5	6	7	9
Kolno	12	6	10	11	11
Łomża	13	8	12	9	10
Olecko	3	2	13	1	8
Siemiatycze	4	4	1	4	1
Sokółka	11	9	7	12	3
Suwałki	7	3	9	8	5
Wysokie-Maz	9	10	5	3	6

Uwaga: wszystkie powiaty wykonały miesięczny plan skupu ziemniaków za wrzesień. Ogółem województwo białostockie wykonało plan skupu ziemniaków w 273,2 proc.

Skłócony wzajemnie gryzący się i obrzucający wymysłami obóz naszej emigrandy, tym razem zgodnie i chóralnie uderzył w jeden ton a właściwie wrzask. Okazją był ogłoszony w Warszawie komunikat Rządu i deklaracja Episkopatu mające ogromne znaczenie dla dalszej normalizacji stosunków między państwem a kościołem.

Nowe akty przyczyniające się do dalszej konsolidacji społeczeństwa boleśnie ugodziły tych wszystkich, którzy marzą o skłóceniu narodu polskiego, którzy w wicherzycielach nadużywających satany i swobód religijnych widzą miłych sercu wykonawców swych planów.

Oto podjęto decyzję, które Polsce Ludowej, narodowi polskiemu i kościołowi przyniosą bezsprzeczne korzyści. Czyż niedość to wystarczający powód, by przed mikrofonem „Wolnej Europy” dać wyraz swemu oburzeniu pan Mikołajczyk, ten sam, który ukrył swego czasu — dokument stwierdzający uznanie przez rząd brytyjski naszej granicy na Odrze i Nysie, a który dziś pozostaje na usługach wywiadu amerykańskiego?

Komunikat Rządu i deklaracja Episkopatu stwarzają możliwości likwidacji atmosfery lędnia przy

# JAZGOT bankrutów

ja tak upragniony dla panów zza Oceanu podział na wierzących i niewierzących. Czyż nie jest to dostateczny powód, by bywalec londyńskich domów gry w stopniu „prezydenta” emigrandy, jednym słowem pan „Augustyn” Zaleski wystosował specjalne oświadczenie, w którym daje wyraz bezsilnej wściekłości?

W dobranym chórze nie zabrakło i pomniejszych głosików, zrozpaczonych postępującą w kraju normalizacją stosunków między państwem a kościołem. Odezwali się więc „opiekun duchowny Polaków na uchodźstwie” (tak go tytułuje BBC) znany szeroko jako pośrednik w przekazywaniu szpiegowskich informacji, ksiądz arcybiskup Gwinn i prezes Polskiego Instytutu Akcji Katolickiej w Londynie Jan Baliński i wreszcie związany z wywiadem angielskim ex-ambasador pan Racyński. Wszystkie one przemówienia swe, oświadczają, wywodzi i okolicznościowe

nym zapewnieniem o „wstrząsającym wrażeniu jakie ostatnie wiadomości z Polski wywarły wśród Polaków w wolnym świecie”. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, kto to są ci „Polacy w wolnym świecie” — owe niedobitki Targowicy — to trzeba przyznać, że nie ma powodu by nie wierzyć zapewnieniom o wstrząsającym wrażeniu, jakie zrobiła na nich wiadomość o pokrzyżowaniu ich rachub na sianie rozterki i klócenie między sobą Polaków przez niektóre reakcyjne elementy spośród hierarchii kościelnej.

„Wstrząśnięte” są również wielce zastrzeżone w rzucaniu oszczerstw na Polskę: protegujący hitlerowski odwetowców „Głos Ameryki”, adnauerowska „Frelis Europa” i londyńska BBC. Dla pełniejszego sfalsygowania sytuacji poszczególnie szczerzaki nie żują własnych „najzupatniej pewnych i spraw-

# ŚWIĘTO NARODU CHIŃSKIEGO WIELKA MANIFESTACJA W PEKINIE

Wspaniała defilada wojskowa. — 400 tysięczny pochód mas pracujących na placu Tienanmen

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ju na całym świecie. Zacieśnia się z dniem każdym nasza przyjaźń z narodami krajów demokratycznych i ze wszystkimi młującymi pokój narodami świata.

Przypominając, że w roku bieżącym Chińska Republika Ludowa wkroczyła w okres planowego budownictwa i postępuje naprzód droga uprzemysłowienia kraju, Czu Teh podkreślił, że zwiększa się potęga obronna Chin, rośnie si-

ła armii ludowo-wyzwoleńczej.

Imperialiści amerykańscy — oświadczył dalej Czu Teh — zagarnęli wyspę Taiwan i pomagają bandytom Czang Kajsze i ich prowokację, usiłując stoperdować pokój w Korei, uprawiają wyścig zbrojeń. Obóz agresji z imperializmem amerykańskim na czele występuje przeciwko odprężeniu międzynarodowemu. Rozkazuję wam: zachować wysoką czujność, wytrwale studiować radziecką sztukę wojenną, wzmacniać szkolenie polityczne, usprawniać organizację i zwiększać aktywność, hartować się, wyrabiać w sobie zdolność do pokonywania wszelkich trudności.

Defiladę wojskową otwierają słuchacze akademii wojskowej, za nimi maszerują słuchacze wyższej szkoły piechoty i szkoły wyższych dowódców oraz innych uczelni wojskowych. Na stępnie wkracza na plac oddział wojsk bezpieczeństwa publicznego, a za nim idzie ze sztandarami bojowymi piechota i defilują szwadrony kawalerii.

Po kawalerii przechodzą oddziały artylerii, których defiladę zamyka ciężka artyleria zorganizowana. Równymi szeregami przejeżdżają samochody ciężarowe z piechotą i oddziałami spadochroniarzy.

W tej chwili nad placem przeleciały ogromną szybkością odrzutowy bombowiec dowódcy parady powietrznej, któremu towarzyszą dwa myśliwce odrzutowe. Po nim lecą dalsze ogniewa bombowców odrzutowych.

Defiladę oddziałów lądowych zamykają jednostki pan-

Parada wojskowa zademonstrowała rosnącą z każdym rokiem bojową potęgę obronną narodu chińskiego, służącą sprawie obrony pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Na plac wkraczają z kołami kolumny cywilnych uczestników manifestacji. Na ich czele flaga — państwa i herb Chińskiej Republiki Ludowej. Nad pochodem powiewają niezliczone czerwone sztandary. Uczestnicy pochodu niosą portrety przywódców Komunistycznej Partii Chin i kierowników rządu ludowego, portrety przywódców KPZR i kierowników rządu radzieckiego oraz przywódców bratnich partii komunistycznych i robotniczych w różnych krajach świata.

Unoszą się w powietrzu chmary białych gołębi. Na plac wkraczają szeregi młodych pionierów stoletnich. Za nimi idzie pochód 130 tys. robotników ze znanymi przodownikami pracy na czele.

Idą architekci niosąc makietę gmachów nowych szkół, instytucji naukowych, szpitali, domów mieszkalnych. Następnie defilują przed trybuną chłopcy okolicznych wsi, urzędnicy państwowi, przedstawiciele kół handlowo-przemysłowych, studenci wyższych uczelni i uczniowie szkół średnich, literaci i artyści. Defiladę zamyka kolumna sportowców chińskich.

W pochodzie mas pracujących stolicy, który trwał kilka godzin, uczestniczyło przeszło 400 tys. osób.

Manifestacje świąteczne odbyły się również w innych miastach Chin.

- ★ Skarby suwalskiej ziemi — str. 2
- ★ Strajk robotników drzewnych w Hajnówce — str. 2-3
- ★ Z filmem i odczytami w Dzierniakuwie — str. 3
- ★ Książka o „Robinsonie Północy” — str. 4

Z DOŚWIADCZEŃ PRZODUJĄCYCH ZESPOŁÓW ŚWIETLICOWYCH

## W kręgu brzezińskiej świetlicy

Cóż mogło wpłynąć na rozwój życia świetlicowego w Brzezinach? Na terenie gminy nie słychać o działalności partyjnych chłopów czy ZSL-owców. Pomoc ze strony robotników z zakładów im. W. Plecka w Żychlinie? Także nie. Przykład spółdzielni produkcyjnej? Prawda, w leżącym o 2 km. Sleszynie pracuje spółdzielnia produkcyjna I typu, zrzeszająca 16 chłopów. Dniówka tam nie mała, wyniosła 25 złotych zeszłego roku, ale Sleszyn nie posiada dobrej kadry agitatorów, nie wniósł do brzezińskiej świetlicy sprawy socjalistycznej organizacji pracy na wsi. A co do tych 25 złotych, to i brzezińscy na biedę nie narzekają. A nie posiadają przecież zbyt wiele ziemi. Na 53 gospodarstwa przypada 300 ha ziemi i to wyjątkowo nie najlepszej. Brzeziny powstały na gruntach częściowo rozparcelowanego folwarku. Obszar nie wyprzedził się — rzecz prosta z najgorszej ziemi.

Skądże tu więc ożywienie kulturalne? Odpowiedzią na tradycję nie było przed wojną. Brzeziny otacza wieniec bogatych wsi. Gromada dostarczała im parobków. Była biedna, do cukrowni w Dobrzelinie żaden z brzezińców się nie dopchał, gdyż przyjmowano tam tylko większe ilości buraków, jakie mogli dostarczać kułacy. Więc?

Kończy się zebranie ZMP-owskie. Za oknem szarzeje brzeziński świat, nikną powoli drzewa w mroku, jeszcze chwila a w małych okienkach chat zabylną światła. Któryś z młodych zapala naftową lampkę. Za chwilę próba re-

wii — „Dla każdego coś miłego”.

Słychać harmonię, do świetlicy wchodzi kol. Trojanowski, chłopak rozmiłowany w muzyce i pracy świetlicowej. Młodzi wspominają z dumą przedstawienie „Grubych ryb”. To był ich największy sukces. Pracują nad programem składanym, zamierzają wystawić łącznie ze starszymi „Niziny” Orzeszkowej lub „Na ratunek” Sempołowskiej.

Zastanawiam się nad kierunkiem rozwoju repertuaru świetlicy. Skępcze, sztuczki z okresu okupacji, „Grube ryby”, „Niziny”, wreszcie rzadziej — utwory współczesne, głównie wiersze, piosenki.

Przyglądam się uważnie młodym. Mylił by się ten, kto by sądził, że młodzie, która z rozmaitych względów pozostaje po skończeniu szkoły podstawowej na ojcowiznie, musi być koniecznie mało energiczna, niemrawa, zahukana. Taka co nosa poza rodzinną gminę nie wyściubi, a wyobraźnią nie sięga wyżej powiatu. Organizacja młodzie

żowa otarła młodych brzezińców po kraju. Byli na Zlocie Młodych Przodowników, zabierali się z rozmaitymi wycieczkami do wielkich miast, oglądali niemalże zespołów świetlicowych, skąd się dało, zwozili „numery” do repertuaru. Niestety zaraz ich „Artos” swoimi nie najlepszymi produkcjami, urządzanymi w powiatowych miastach.

Z czasem ci entuzjaści rewii, krótkich form scenicznych dojdą do miejscowej problematyki, zaatakują może kułaków, rozpoczną walkę o dobre imię gminy Dobrzelin i powiatu.

Od roku 1951 rozrósł się poważnie ośrodek maszynowy. Nikt w Brzezinach ręką nie sieje, rzadko trafia się kosa w czas żniw. Są tacy, zwłaszcza średniacy, którzy przyglądali się uważnie pracy traktorowej w Sleszynie, ba — nawet do Bedna latali zo-

baczyć pierwszy na polach województwa kombajn. Gromada podniosła się materialnie przez zwiększony wysiłek i osiągnięcia produkcyjne.

Ale zasadniczą rewolucję wywołał zwykły, najzwyklejszy burak! On to wprowadził — aż nieprawdopodobnie brzmi — starszych chłopów do świetlicy. Dzieło cukrowni w Dobrzelinie i...

Małżeństwo Sędkowscy, to młodzi jeszcze ludzie, oboje po szkole rolniczej, stworzyli grupę plantatorów buraka, od 1951 roku wraz z innymi prowadzą poletko doświadczalne. Grupa odwiedziła ośrodek mi czuriniowski w Skierniewicach, oglądała przodujące osiągnięcia rolnicze w Podgrodziu. A nade wszystko powstały przesłanki do założenia zespołu czytelniczego o wyraźnym pochyleniu zawodowym. Zespół w pierwszym roku swego istnienia w ogóle do literatury pięknej nie zaglądał, studiował natomiast pilnie uprawę buraków, rzepaka i rzepiku. Tak więc burak zaprowadził brzezińców do świetlicy. Stąd też owo świetlicowe spotkanie starych z młodymi. Ale — zgodność nastąpiła w sferze repertuaru. Starsi gospodarze chętnie akceptowali ów „pozytywistyczny” zakres repertuaru.

Łukasiak pokazuje mi z dumą dyplom, jaki otrzymał za wzorową patriotyczną postawę w wykonywaniu obowiązków wobec państwa. Ten 10-hektarowy średniak jest naprawdę sumiennym i wzorowym gospodarzem.



W czysto utrzymanym pokoiu — prywatna chłopska biblioteka! Polscy pozytywiści — Orzeszkowa, Prus, Sienkiewicz, Konopnicka, pomieśzani — pół na pół z książkami rolniczymi.

Brzeziński średniak spokojnie wyjaśnia mi politykę repertuarową świetlicy. Zespół dobrego czytania, oparty na lekturze rolniczej, będzie działał jako podstawa. Nowe uprawy trzeba wprowadzać, rentowność gospodarki podnosić, Państwu jak najwięcej odstawić. Wszystko, co mówi, jest w zasadzie słuszne, ale... słuchajmy dalej.

— Orzeszkowa dlatego, bo po pierwsze pisarka znana, a ludzie lubią pisarzy z dobrą i starą marką. Najlepszy dowód, że wszyscy czytają główne pozytywistów. A po drugie — oni głosili postęp, bo nienawidził dworu — zapewnia mnie Łukasiak. Średniacy brzezińscy dobrzy gospodarze, przodownicy gromady, zamierzają grać wszystko, co skierowane jest przeciwko dworowi. Nie brakowało przecież obszarników w dobrzezińskiej gminie.

To „pozytywistyczno-średniackie” nachylenie w reper-

tuarze świetlicowym, wyrażające się w przeróbkach i adaptacjach tekstów klasyki, widoczne jest również i w czytelnictwie, gdzie do współczesności wciąż jeszcze daleko. Biblioteka w Brzezinach liczy ponad 300 tomów. Najpopularniejsi pisarze? Prus, Orzeszkowa, Konopnicka, Sienkiewicz. Oni byli postępowi — zapewnia mnie młody bibliotekarz Romek Gollisz, wierzyli w sprawiedliwość społeczną.

Ale można już dostrzec wyraźne zwiastuny następnego etapu. Oto w lekturze przewidzianej na bieżący etap konkursu czytelniczego odnalazłam książki radzieckie — „Zorany ugor” i „Opowieść o prawdziwym człowieku”. Frankiewicz, który odprowadzał mnie do stacji kolejowej, nie pytany o to, snuł rozmaite plany na przyszłość. Chłopcy mają zamiar ułożyć rewiew lokalną, gdzie znalazłyby się najbardziej palące sprawy dobrzezińskiej gminy. Trzeba się dobrać kułakom do skóry — oni nam psują opinię w powiecie — powiedział — zaprosić do nas koniecznie agitatorów z Bedna, takiego Golebiowskiego...

Irena Scheur

## O Kodeksie znalezionym w Supraślu

Któż nie zna Supraśla? Miejscowości malowniczo położonej wśród zieleni lasów. Wyjeżdżamy tam często na niedzielny odpoczynek nad rzekę czy na półko. I nieraz, przez okno pędzącego autobusu, widzimy mury dawnego klasztoru Bazyljanów. I kto by pomyślał, że właśnie w tym klasztorze, przez długie lata leżała w zapomnieniu księga zapisana pismem staro-cerkiewno-słowiańskim przez jakiegoś średniowiecznego skrybę duchownego, nazwana później „Kodeksem Supraśkim”. Ze ta właśnie księga stanie się tematem rozpraw naukowych, co więcej, źródłem do poznawania pochodzenia języka polskiego.

Zanim jednak przedzielimy do omówienia znaczenia kodeksu nie zawadzi zastanowić się nad długimi losami naszej ojczystej mowy, nad jej związkami z innymi pokrewnymi językami.

włańskiej, ale każde doszukiwać się wspólnego przodka językowego, „praojca”, od którego pochodzą wszystkie języki słowiańskie.

Ustalaniem językowych „przodków” i rozwojem poszczególnych języków zajmuje się nauka zwana lingwistyką lub językoznawstwem. Jest to jedna z najmłodszych gałęzi nauki. W badaniach nad rozwojem języka polskiego opiera się ona na zabytkach języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, odnalezionych niedawno, bo w ostatnim dwudziestolecu minionego wieku.

Gdybyśmy tak zajrzeli do książki Tadeusza Lehr-Splawińskiego pt. „Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym” pisze, że utrwalił ten język dwaj duchowni słowiańscy — Cyryl i Metody, dla przełożenia z greckiego ksiąg liturgicznych. Duchowni ci wybierali się w celach misyjnych do państwa Wielkomorawskiego około 891 roku. Dla uniknięcia więc trudności językowych posłużyli się językiem bardziej bliskim i łatwiejszym dla Słowian od greckiego.

Wspomnieć również warto, że istnieją dwa rodzaje alfabetów, którymi zapisano się zabytki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego: Glagolica i Cy-

rylica. Oba jednak wywodzą się z pisma greckiego.

Zabytków staro-cerkiewno-słowiańskich jest kilkanaście: kodeksy, mszały, psalterze. Wszystkie posiadają już dokładne opracowanie językowe i szereg komentarzy, które wyszły spod pióra wielkich językoznawców nie tylko polskich. Ta specjalna troska naukowa, jaką otoczono „białe kruki” zawierające zapiski w najstarszym utrwalonym języku słowiańskim, wynika z wielkiego znaczenia, jakie posiadają one dla badań przeszłości naszej mowy. Zabytki te były rozrzucone po całym niemal świecie. Dwa znalazły się w klasztorze Zografos na górze Athos (w Grecji), inne w Bibliotece Miejskiej w Trydencie, w klasztorze jerozolimskim, w zbiorach kijowskiej Akademii Duchownej.

Jeden tylko zabytek znalazł się w Polsce i to w miejscowości bardzo nam bliskiej geograficznie, właśnie w Supraślu. Znalazł go w dawnym klasztorze Bazyljanów profesor Michał Bobrowski. Zabytek pochodzi z XI wieku. Jest to jeden z młodszych zabytków, inne bowiem pochodzą z w. X. Zawiera on tzw. monologium (żywoty świętych) i stanowi jeden z najobszerniejszych dokumentów językowych z tego okresu. Ze względu na miejsce znalezienia nazwano go „Kodeksem Supraśkim”.

(zd)

## Dobry żart — dużo wart

W świetlicy, na ścianie —  
Gazetka gromadzka.  
Wetknęła w gazetkę  
nos Magda Bimbacka,  
„Od deski do deski”  
czyta ją i — nagle...  
jak bomba wypadła  
zlorzcząc: „Ty diable!”...  
Jest ściekła. — Domysłów  
sto ima się głowy:  
Kto ją tak „ochlasta!” —  
Ją i jej krowy?  
Cóż było w gazetce?

Dwie krowy bez „dydków”  
i napis: „Bimbacka  
z nich nie ma pożytku.  
Z dostawą zalega —  
na mleka brak biada.  
A przez nią plan dostaw  
zawalił gromada”.  
Lecz żarcik w gazetce  
groźdzkiej to sprawił,  
że już nie zalega  
Bimbacka w dostawie.  
IRENA MAZURKIEWICZ

# SKARBY SUWAŃSKIEJ ZIEMI

Kiedy przeszło 3 lata temu Ministerstwo Komunikacji powołało do życia Suwańskie Kamieniołomy Drogowe, do pierwszych ludzi, którzy twarde stanęli do walki z równie twardej ziemi, przyszedł stary dziadek Zieliński i zaczął opowiadać im fantastyczną bajkę.

Stare oczy przyjrzały się uważnie tym, co hardo stanęli, aby zmierzyć się z mocą kamienia.

— Kopicie chłopcy, kopicie. Do kopicie się skarbu...

\* \* \*

— Kopicie chłopcy, kopicie... O, nie. Nie tak mówił do robotników gospodarz Olszewski przeszło dwa lata temu. Kiedy brygada kamieniarska przyszedł na jego pole, położył się wraz z całą rodziną na kamienistym gruncie i wołał, że nie pozwoli, że nie chce, że jeśli z jego rodzinnej ziemi chcą wydźierać kamienie, to niech wyrwą razem i jego i niech przemielą w żębatej maszynie na kamienną tłuźkę...

Fiećko, Suchocki, Jasiński, Buraczewski, Paslak — cała brygada ręcznych tłuczkarzy — uśmiechnęli się tylko. I wcale nie wyrwali Olszewskiego z ziemi, ani go nie zmieli w ogromnej maszynie. Ułagodźli go zapewnieniem, że za okres eksploatacji pola otrzyma odszkodowanie, a po wydobyciu kamieni oddadzą mu tę jego ziemię, ale już inną niż przedtem.

Nie bardzo w to wierzył, ale już się nie kładł z rozpaczą na rodzinnej ziemi. Nie dając jednak za wygraną przychodził co dzień na pole i śladził kamieniami, które mu wydzielali nie wiedząc po co.

Siedział całymi godzinami i coś go ciągle za gardło dusiło, bo ni jak tego wszystkiego nie mógł zrozumieć. Przecież od lat on tu był gospodarzem, sam jedyny... Na kilkunastu hektarach. Nie zastanawiał się w tej chwili, że z tych „wielkich hektarów” miał zbiorów tyle co z 3

ja, dyrekcja kamieniołomów sama płaci podatki... Ale w skrytości, kiedy nikt z robotników nie słyszał, chodził jeszcze i godał i brudził.

\* \* \*

Każdy człowiek ma w życiu moment, który nazywa decydującym. Takim momentem dla Olszewskiego był artykuł, który ukazał się jakieś półtora roku temu w „Gazecie Białostockiej”. Gazeta donosiła, że Suwańskie Kamieniołomy rozbudowują się, że większa część ludności ustosunkowuje się przychylnie do eksploatacji kamieni, że ludność wiejska współpracuje z robotnikami. Ale jest taki jeden gospodarz, Olszewski, który jawnie szkodzi...

Przeraził się. Jak to? To on na prawdę już taki najgorszy. To on już taki zatwardział, że aż o nim trzeba pisać? To on się tak popisał, że teraz każdy go będzie palcem wytykał.

Z dziwną jasnością ujrzał słusność tego, co o nim napisano. Prawda, był oporny. Wmaślał w ludzi i w siebie, że robotnicy robią źle, mimo tego, że już się zaczynał sam przekonywać iż robią dobrze. Mimo, że od kilku tygodni pracował w kamieniołomach i w duchu cieszył się, że tak łatwo, pod bokiem można sporo zarobić. Przecież na własne oczy widział, że rozdarła ziemia oddaje ludziom kamienie nieużytki; widział że zostaje tylko ta urodzajna, ta, która da dużo chleba, widział, że mimo tego, iż codziennie wyjmują się z niej kilka metrów kamienia, poziom pola nie opada. Przecież nieraz myślał sobie:

— Ależ były ścianki te kamieniska. Ziemia wcale nie spada na dół, tylko się spulchnia, jak ciasto, do którego dodano drożdży...

Ale tak tylko myślał, a ludziami mówił co innego. Jak ten błąd naprawić? Jak oczyścić się z tego zła, które zrobił?

Następnego dnia poszedł do dyrekcji Suwańskich Kamieniołomów Drogowych. Powiedział śmiało i wprost:



Na zdjęciu: Brygada ręcznych tłuczkarzy na polu ob. Klimaszewskiego. (Fot. — „Gazeta”)

lu. Ale nie tam, gdzie jeszcze uwija się kobieca brygada Jadwigi Jarzebskiej oczyszczająca ziemię z drobnych, gęsto rozslanych kamieni i nie w tym miejscu, gdzie stoi „żębate maszyna” sypiąca wokół drobnutką kostkę.

Olszewski będzie na pewno na kilku hektarach swojej ziemi. Swojej i nie swojej... Bo takiej innej. Na ziemi, którą oczyścił Olszewskiemu robotnicy z suwańskich kamieniołomów.

Oko nawykło do widoku kamieni małych, dużych i olbrzymich nie może się nadziwić, że to pole, które już mu oddali, jest takie czystutkie i pulchne. I mimo tego, że Olszewski obzedł się wzdłuż i w szerz niezliczoną już ilość razy, że je przerażał i zasiał, ciągle mu się wydaje, że jeszcze za mało się cieszy.

Przecież taka ziemia to skarb! Czyżby o takim skarbie mówił stary dziadek Zieliński?

Czyżby to był ten skarb, który można wydobyć z suwańskiej ziemi?

Oj, chyba tak. Chyba prawdą była ta bajka, którą opowiadał. Tylko, że stary dziadek jest filut i nie chciał powiedzieć wprost, o co tam chodzi.

Wielu naszych chłopów jeszcze się zastanawia i medytuje. Zgodzić się na czyszczenie pola, czy się nie zgodzić. Wiadomo, trudno chłopu coś postanowić, jeśli w grę wchodzi jego własna ziemia.

— Oj, przestaną oni medytować, jak zobaczą, ile to ja zbiorę z tegorocznych siewów — rozważa sobie Olszewski. — Oj, przyjdą oni sami do tych naszych „kamieniarzy” i będą jeden przez drugiego prosić.

Niech przyjdą. Niech i im wyczyszczą pola. Niech i oni po latach znojnej orki między kamieniami zagłębią wreszcie pług w pulchnej ziemi. Niech i oni wiedzą, że nastąpi inne czasy, dobre czasy urodzaju na suwańskiej ziemi.

Bo przecież tak trzeba, aby wszystkim było coraz lepiej. Bo przecież tak robi nasza ludowa władza. I tak twierdzą kamieniarze z Suwałk. O, bo teraz Olszewski im wierzy, wierzy mocno. Bo teraz się przekonał, że pracują nie tylko dla siebie, ale

i dla nich, chłopów. Tak jak brat dla brata.

Przedtem to i słowa z nimi zamienić nie chciał, a teraz, aż serce ciągnie, żeby pogadać o dawnej, wspólnej doli.

— Bo czyż ten Jasiński, czy Fiećko nie nabiedował się przed wojną, tak jak suwańscy chłopci. My na kamienkach i oni na kamienkach. Nam kamień nie chciał dawać chleba i im też. Alboż to nie opowiadali.

I Olszewski, myślący zwykle jedynie o własnej doli, cieszy się dziś z lepszej doli robotnika, co mu oczyścił ziemię. Cieszy się, że żaden z suwańskich kamieniarzy nie potrzebuje już jechać z torbą w daleki świat na zarobek, tak jak kiedyś.

— Nie było u nas tych ich kamieniołomów. Dlatego na sezon wyjeżdżali z domu. A potem wracali i całą zimę biedowali, nieboraki.

Stoi Olszewski na skraju swego nowego pola i patrzy na połowane wzgórze, które przy zachodzącym słońcu wydają się pustą okolicą. Wokół już cicho. Właśnie ostatni samochód zabiera robotników do miasta. Z wybiłstej drogi dolatuje echo piosenki. Spiewają sobie... Ładne są pieśni na Suwańszczyźnie. I ładne staje się życie...

I Olszewski wyobraża sobie, jak już niedługo okoliczne wzgórza, które w tej chwili wydają się martwe, ożyją. Jak ziemia Ołowa, Wawrzyna, Klimaszewskiego zamieni się w urodzajne pola. Jakie pola te będą własną zielenią, a w lecie złota, mieniące się w słońcu, jak dziadkowy skarb.

Z wybiłstej drogi dolatuje dalekie echo piosenki. Pieśni suwańskie zawsze będą piękne. Tylko nie będą już płynęły z wybiłstych nędznych dróg, w których tyle razy grzęzły chłopskie koniska.

Ziemia suwańska daje ludziom wiele cennego materiału na nowe drogi, na nowe, wygodne szosy. Ziemia suwańska nie jest skąpa. Kamienny skarb oddaje nie tylko okolicy, ale i innym województwom: warszawskiemu, olsztyńskiemu, lubelskiemu. Aby wszędzie w całym naszym kraju pieśni ludowe płynęły szeroko po szerokich, równych drogach.

Irena Radlińska

## LISTY DO REDAKCJI

# O poezji I PROZIE

Nasza dyskusja o poezji nabiera coraz większego rozmachu. Do Redakcji napływają wciąż nowe listy, których autorzy podkreślają potrzebę zreorganizowania i uaktywnienia Koła Młodych Literatów i wysuwają słuszne postulaty zwiększenia opieki ze strony Związku Literatów nad początkującymi autorami z Białostoczczyzny. „Potrzeba nam poezji” — oto sens każdego listu.

## „HERKULESY” — TO ZA MAŁO

Dobrze się stało, że tow. Rożnowski w wypowiedzi „W sprawie poezji” poruszył bardzo istotną i palącą kwestię dalszego wzrostu i rozwoju młodych kadr pisarskich na Białostoczczyźnie, szkoda tylko, że ograniczył się do spraw raczej osobistych.

Dotąd, tak nasza Redakcja, jak i my — czytelnicy hoidalowaliśmy zasadzie, że „milczenie jest złotem” (w tej tak ważnej sprawie). Ale właśnie w sprawie poezji milczenie jest krzywdą, jaką czynimy naszej twórczości, tzn. bezpośrednio sobie.

Biłystok ma olbrzymie perspektywy rozwoju. Bogactwem tematyki wcale nie ustępuje innym miastom Polski. Całe województwo cechuje się ła i szybka budowa nowych ośrodków, przekształcanie się życia, świadomości ludzi. Jedynym słowem dysponujemy skarbnicą tematyki, po którą warto sięgnąć.

Tymczasem dotychczas ukazała się tylko jedna pozycja, mówiąca co czytelnikowi w innych regionach Polski o Białym-toku — „Herkulesy” Stawieńskiego. Nie wyczerpuje ona jednak — ani w jednej setnej — problematyki województwa, bo mówi właściciel tylko i wyłącznie o studentach AM. Jak byłoby jednak potrzebne i ja-

ka dumą by nas to napawało, gdyby o Białostoczczyźnie ukazało się więcej pozycji i to pozycji napisanych przez ludzi z naszego terenu. Jakby to podniosło poziom życia kulturalnego, gdyby Koło Młodych Literatów, nie zasklepiając się tylko w pracach wewnętrznych organizacyjnych, ruszyło do świetlic, zaopiekowało się domami kultury i bibliotekami, urządziło dyskusje i stało wieczory literackie.

Ja np. jestem jednym z wielu, którzy w miarę swych sił i możliwości, chętnie dadzą wszystko ze siebie. Od dnia, w którym po raz pierwszy skreśliłem nieporadny, naiwny wiersz minęły lata. Obecnie — walcząc z brakiem odpowiedzialnego wykształcenia parą się pisanem opowiadań, a nawet powieści. Moim piórem nie ma jednak kto pokierować i jestem pewien, że nie piszę tak, jak mógłbym pisać. Dotąd, poza sporadycznymi korespondencjami z Lucjanem Rudnickim, ze „Sztandarem Młodych” nie miałem możliwości korzystania z oceny swych utworów, ze stałej pomocy, rad i wskazówek.

Jestem przekonany, że powstanie Koła Młodych zapełni tę lukę, że Koło Młodych pokieruje żywiołową twórczością i zgrupuje najlepszych spośród nas.

Zdzisław Zubko  
Biłystok

## POTRZEBA NAM TWÓRCZOŚCI W DUCHU REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO

Dotychczas zamieszczane w „Gazecie Białostockiej” wypowiedzi na temat poezji są słusznymi głosami z terenu, mówiącymi jak wielką wagę ten problem posiada.

Białostoczczyźnie poezji potrzeba, ale nie tylko poezji — potrzeba także dobrej prozy. Przed młodymi prozaikami białostockimi stała bowiem niezwykle poważna tematyka: wydobycie rewolucyjnych tradycji ludu białostockiego, tych ważnych dla naszego narodu wydarzeń jak np. powstanie pierwszego polskiego rządu rewolucyjnego z Dzierżyńskim i Marchlewskim na czele. Dalej — pokazanie jak w oparciu o te tradycje działamy budujemy nowe życie.

Nasi młodzi twórcy od początku swej działalności głęboko powinni być związani z terenem, z warsztatami pracy, z gromadami wiejskimi by to co napiszą pomagało w pracy tym ośrodkom, by kształtowało życie pracujących tam ludzi. Białostoczczyźnie potrzeba poezji i prozy — ale nie cukierkowatej, zamazującej rzeczywistość, tylko prawdziwie realistycznej.

Mam głębokie przekonanie, że Zarząd Główny Związku Literatów Polskich umożliwi w jak najszybszym czasie zorganizowanie Koła Młodych i zapewni mu odpowiednią pomoc i opiekę.

Józef Stasulewicz  
Sokółka

## REWOLUCYJNE TRADYCJE BIAŁOSTOCZCZYNY

# Strajk robotników drzewnych w Hajnówce

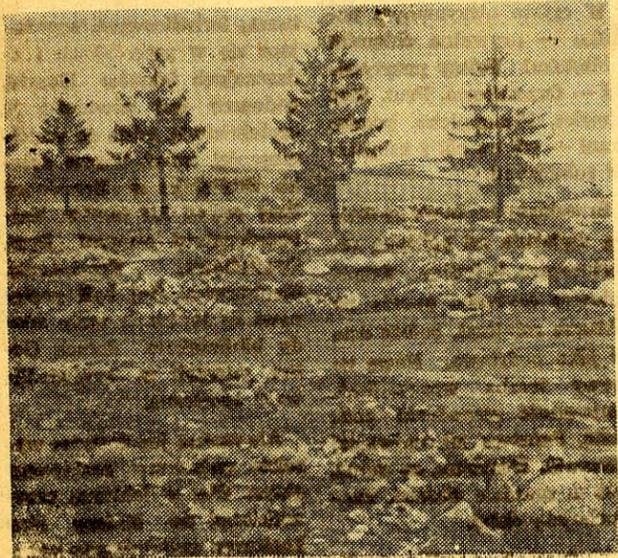
rewolucyjnych elementów białogwardyjskich oraz brak jedności i siłowości ruchu zawodowego. Na terenie Hajnówki działają kilka rozbiłkackich związków zawodowych. Również związek klasowy, pozostający pod wpływami PPS-prawicy nie ustępował pozostałym w rozbiłkackiej robocie. Stąd też wszelkie poczynania robotników musiały być skierowane swym ostrzem zarówno przeciw oficjalnym wyzyskiwaczom jak i przeciw zamaskowanym w kierownictwie związków ugodowcom.

Warunki pracy przy eksploatacji lasu były okropne. Często zdarzały się wypadki śmiertelne. Do pracy w lesie przewożono robotników na odkrytych platformach nawet w czasie największych zawałów i trzaskających mrozów. Praca trwała nieraz po 16 godzin na dobę, a zarobek nie przekraczał 4 zł dziennie. Robotnicy byli pozbawieni urlopow i ubezpieczenia. Nic więc dziwnego, że wbrew ugodowej robocie prawicowych pepesowców sytuacja coraz bar-

dziej zmuszała robotników do przedsięwzięcia stanowczych kroków.

Jesienią 1937 r. robotnicy doszli do przekonania, że jedynie otwarta, zdecydowana walka może wpłynąć na poprawę warunków pracy i płacy. Widząc rosnące nastroje strajkowe pepesowskie, ugodowe kierownictwo związku klasowego starało się spowodować strajk wczesną jesienią by później w decydującym okresie produkcji doprowadzić do jego załamania. Jednak członkowie KPZB, nie dopuścili do jego przedwczesnego rozpoczęcia, wyjaśniając robotnikom, że czas jest nieodpowiedni, że strajk winien rozpocząć się z chwilą, gdy tartaki będą już szły pełną parą i dlatego należy poczekać do zimy. Robotnicy czeka-

W dniu 7 lutego 1938 r. odbyło się ogólne zebranie robotników zatrudnionych przy zakładunku i transporcie drewna. Jedynym postanowieniem przystąpić do strajku okupacyjnego. Do strajku zgłosiło udział przeszło 300 robotników. Wybrano



Tak wyglądało pole przed rozpoczęciem (Fot. — „Gazeta”)



...a tak wygląda obecnie. (Fot. — „Gazeta”)

ha dobrej gleby. Najważniejsze było to, że on tu był panem.

A teraz przyszło to wszystko nie wiadomo skąd i rządzić się jak na własnym. Zrywał się w takich chwilach, chciał biec i potłuc ich wszystkich, tak jak oni tłukli te jego kamienie. Od takiej decyzji wstrzymywało go tylko to, że przecież wziął od państwa pieniądze, że za grunt, który w tej chwili mu oczyszczają

— Nie chcę być tym najgorszym. Nie chcę, żeby w gazecie pisali o mnie źle. W kamieniołomach, na które tyle czasu „psioczyłem”, postaram się pracować tak, abyście moją pracę stawiali za przykład innym.

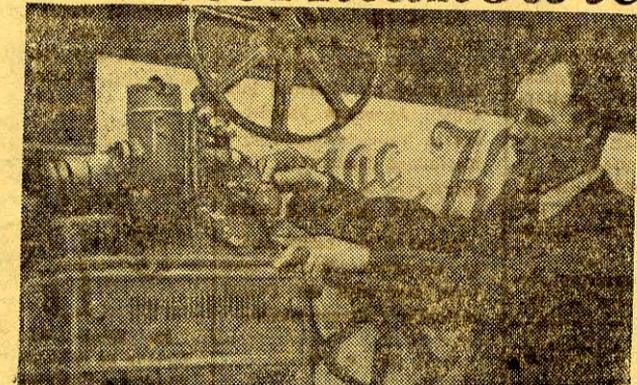
A dziś — pójdźcie i porozmawiajcie z Olszewskim. Zawsze po południu, po pracy w kamieniołomach, gdzie przoduje w wykopach, znajdziecie go na po-

# Z FILMEM I ODCZYTEM

## w Dzielniakowie

Wiesz Dzielniakowie w gminie Gródek, należała niegdyś do rządu „zabitych deskami”. Od szosy dzieli ją gęsta ściana lasu, a od najbliższej stacji kolejowej, kilka kilometrów piaszczystej drogi. Rozrzucone drewniane domki ciągną się na przestrzeni kilometra od polany, na której stoi duża szkoła aż pod las.

Że wspominają dzielniakowscy chłopci przedwojenne czasy. Piaszczysta ziemia rodziła mało. Robotę znaleź w mieście było trudno, o wykształcenie dzieci było jeszcze trudniej. Cała edukacja kończyła się na opanowaniu elementarza w miejscowej szkółce. Gnietli się więc ludzie na kawałkach piaszczystej ojcowizny w ciemności i biedzie. Czekali z dnia na dzień zmiany na lepsze, ale zmiana nie przychodziła. Co odważniejsza dziewczyna szła na służbę do panów fabrykantów do Białegostoku i na tym kończył się kontakt ze światem mieszkańców Dzielniakowa. Nawet listonosz był tam rzadkim gościem, bo nie było pieniędzy na prenumeratę gazety.



Na którymś zebrań TWP poprzedzających lipcowe święto padło zobowiązanie: „Będziemy przynajmniej raz w miesiącu jeździć do Dzielniakowa z filmem i odczytem. Weźmiemy tę wieść pod opiekę, będziemy czuwać nad jej rozwojem”.

Ekipa ludzi z TWP pojechała w lipcu i sierpniu, pojechała tam i w ostatni dzień września. Przed szkołą zatrzymał się samochód. Poznali go dzieci: „to ten z kinem”. W mig po wsi rozeszła się wieść o kinie i odczycie. Wiedzieli już także ludzie zajęci w polu przy wykopkach. Czekali cały wrzesień.

Rozżarzona jasnym światłem szkolna świetlica zapalała się powoli. Z domów wybiegali dzieci, z pola wracali pomęczeni całodzienną pracą ludzie. Z chaty stojącej tuż pod lasem spieszył do świetlicy jakiś starszek oświetlając piaszczystą drogę nikłym blaskiem naftowej lampki. I on szedł do kina.

Przyszło 120 osób. Nie starczyło krzeseł dla wszystkich. Sładali więc na podłodze, niecierpliwie oczekując filmu. Film „Warszawa” poprzedziła prelekcja Janiny Pachnik z TWP. Mówiła, w jaki sposób z małej osady rozwinęła się w ciągu 7 wieków Warszawa, ile krzywd i kłesk dotknęło ją w czasie ostatniej wojny i jak wspaniale odbudowuje ją Polska Ludowa. Film ukazał im Warszawę taką, jaką była kilka wieków temu, ukazał tragiczne jej losy w czasie ostatniej wojny. Pod bombami hitlerowskich najeźdźców padały kamienice, ogień zamieniał w popiół piękną stolicę, budowaną w ciągu 7 wieków.

Obrazy szybko zmieniały się na ekranie. Przyszło wyzwolenie. Na gruzach zaczęło się nowe życie. Warszawa dźwignięta z popiołów i zgłiszcz znow stała się stolicą Polski. Warszawa znow wyprzedziła: MDM, Trasa W-Z, Stare Miasto... Kobiety wiejskie szczególnie były wzruszone. Cieszyły się, że Polska jest silna, że Warszawa rośnie, że nie ma przedwojennych ciasnych podwórek, w których mieszkali nędzarze, że na gruzach Starego Miasta, wyrosły znow zabytkowe kamieniczki, stanowiące ozdobę stolicy.

Mietek Soroczyński z I klasy, Tamara Popławska z II, Mikołaj Tarasiewicz z IV nigdy przedtem nie byli w kinie. Nie widział filmu także i 69-letni starszek, Konstanty Szanoski. Urzekli ich przede

wszystkim piękne obrazy stolicy i odbudowane Stare Miasto. Film pokazał dzielniakowskiemu ludzom inny świat — tętniące budową wielkie miasto, pokazał im wspaniałe osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie budownictwa i nowoczesnej techniki. Film nauczył, dlaczego ważny i potrzebny jest każdy kilogram zboża, czy ziemniaków sprzedanych państwu w terminie, że na plony chłopskiej pracy czeka budowniczy Warszawy, Nowej Huty, Zambrowa.

Teraz nie trudno zauważyć zmiany w małej wsi zagubionej wśród lasów. Życie tamtejszej ludności tak bardzo zmieniło się na lepsze. Kilkunastu mężczyzn dojeżdża do pracy w mieście, młodzież uczy się w szkole średniej w Michałowie, a dzieci pod troskliwym okiem młodej nauczycielki Marii Grygoruk, wchłaniają tajemnice życia zamknięte w książkach. O zmianie tej wiedzą także, dostatnio ubrane dziewczęta Irena Soroczyńska, Luba Roszko i inne, które pracując przy budowie szosy wiodącej z Białegostoku do Bubrownik przynoszą każdego miesiąca 1700 zł zarobku.

I wie o tym Zofia Jakimczuk, która 15 lat swej młodości spędziła na służbie u bogatych fabrykantów w Białymstoku, a dziś gospodarzy w rodzinnej wsi i nie znosi już upokorzeń i niedostatku. Zofia Dubiewicz

\*) S. Berland i F. Zorin „Jak zmieniamy naturę roślin”. Biuletyn dla każdego — Wydawnictwo Wiedzy Powszechnej. 1951 r.

## CZY CHCESZ ZOSTAĆ miczurinowcem?

Iwan Miczurin w jednym ze swych listów do młodzieży pisał: „Gorącym marzeniem mego życia było, aby dożyć takiej chwili, kiedy ludzie przed rośliną będą stawiali z takim samym zainteresowaniem, jak przystają przed ulepszonego traktorem, nieznany samolotem czy też inną najnowszą konstrukcją maszyną”.

Dobrze: powłocie — maszynę zrobotni ludzie, wiemy, w jaki sposób powstała, jak działa i co w niej jest nowego, pożytecznego. A cóż możemy wiedzieć o roślinie? W jaki sposób ją zmienić czy ulepszyć? Nie wystarczy do tego przecieć pilnik, młotek czy krubokret.

A jednak są możliwości i zupełnie pewne sposoby przemieniania i ulepszenia każdej niemal rośliny. A w jaki sposób to robić — odpowiedziała nam sama przyroda.

Zdarza się, że dwie gałęzie dwóch sąsiadnych drzew ocierają się o siebie, aż wreszcie się zrosną. Powstaje w ten sposób naturalne samozaszczepienie. Bywa, że ptak nie strawi pokłniętego ziarna i pozostawia je w szczelinie jakiegoś drzewa. Ziarno kiełkuje, rośnie. I oto ni stąd ni zowąd spotykamy wiśnię na wierzbie, albo drzewo figowe na palmie.

Szczepienie tzw. wegetatywne, a także krzyżowanie roślin przez zapłodnienie ich przez obcy pyłek, stanowią podstawowe metody zmiany natury roślin.

Jednak dopiero prace uczonego radzieckiego, Iwana Miczurina, stworzyły dla hodowcy roślin zupełnie pewną metodę postępowania. Do czego Miczurina hodowcy i selekcjonerzy postępowali raczej po omacku.

Nie jest to jednak metoda prosta, trzeba się sporo nauczyć i mieć dużą praktykę, by bezbłądnie i z powodzeniem ją stosować.

Tym, którzy chcieliby zostać miczurinowcami, „mechanikami” roślin, można polecić książeczkę S. Berlanda i F. Zorina pod tytułem „Jak zmieniamy naturę roślin”. Napisana jest ona

bardzo przystępnie, jasno i nie pozbawiona sporej dozy humoru.

Dowie się z niej czytelnik o różnego rodzaju szczepieniach nie tylko drzew, ale nawet roślin jednorocznych. O szczepieniach zarówno dorosłych roślin, jak i nawet nasion. O mentorach, czyli drzewach — wychowawcach. O rozchwianej dziedziczności, która powstaje przez krzyżowanie roślin z różnych klimatów i roślin mało z sobą spokrewnionych. Taką krzyżówką, rozdzierana jakby przez dwa klimaty i naturę dwóch odmian, daje nasiona, z których wyrastają rośliny pozbawione cech konserwatywnych, dziedzicznych i łatwo dostosowujące się do nowego sposobu życia. Rośliny te stają się w rękach hodowcy tym, czym miękka gлина w rękach rzeźbiarza.

Wiele jeszcze innych szczegółów i ciekawych opowiadań zawiera ta mała książeczka, którą trzeba koniecznie propagować wśród naszej młodzieży wiejskiej.

A do czego może dojść młodzież chłopska, gdy się rzetelnie zabierze do pracy pod przewodnictwem nauki Miczurina, świadczą osiągnięcia kółka miczurinowskiego we wsi beśkidzkiej, Bięgonice nad Dunajcem.

Dzięki wytrwałej pracy przewodniczącego kółka, Eugeniusza Kądziołka oraz jego sąsiadów nad ulepszeniem gatunków roślin, potrafiliby oni zbierać po 20 kg ziemniaków z krzaka, wyhodowali pomidory, których 5 sztuk waży 2 kg, a plon buraków cukrowych dochodził do 800 g z hektara.

Bardzo piękne rezultaty. Można by w każdej wsi polskiej dojść do nich.

Przeczytanie wyżej wymienionej książeczki na pewno będzie do tego zachętą. B. B.

\*) S. Berland i F. Zorin „Jak zmieniamy naturę roślin”. Biuletyn dla każdego — Wydawnictwo Wiedzy Powszechnej. 1951 r.

Komitet Strajkowy, w skład którego weszło 9 osób spośród najbardziej cieszących się zaufaniem robotników. Datę rozpoczęcia strajku zlecono ustalić Komitetowi, aby przeprowadzić tym sposobem rozbijackiej robocie ugodowców.

Strajk rozpoczął się w dniu 8 lutego o godzinie 7 na stacji Zarządu Kolejek Leśnych. Robotnicy zepchnęli wiele wózków na ślepy tor i zatarasowali skrzynkami dostęp do narzędzi pracy. Rozpoczął się strajk okupacyjny. Strajkownicy wysunęli pod adresem Zarządu żądania: zwiększenie zarobków o 30 proc., przydział dla każdego robotnika po 2 metry sześciennego drzewa opałowego jako stałego deputatu miesięcznego, ścisłe przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy i ludzkie obchodzenie się z robotnikami.

Strajkujący trzymali się jednomyślnie wysuniętych żądań. Aby utrzymać ducha jedności, już następnego dnia strajku robotnicy wypędzili z okupowanego terenu szpicla policji granatowej Jęka Boguszewskiego, w nocy uciekli sam drugi szpicel — „apostol” Związku Rezerwistów Henryk Urbanak. Jednocześnie rozpoczął się solidarnościowy strajk robotników rozdunkowanych w tartakach, co prawie że uniemożliwiło użycie tamstrajków, bo nie było w ogóle wolnego taboru, a do podjęcia pracy na okupowanym placu nie mieli odwagi nawet najbardziej zdeklarowani faszystowscy slugusi.

Po trzech tygodniach strajku robotników hajnowskich, do strajku przystąpili również robotnicy z Białowięzy oraz robotnicy zatrudnieni przy mechanicznej robocie i klepkarce. Komitet Strajkowy zajął się zbierką datków dla strajkujących. Robotnicy z innych zakładów zorganizowali u siebie zbiórki pieniężne, chłopci dostarczali kartofle i kaszę. Nawet część drobnych sklepiarzy przyszła z pomocą materiałą strajkującym.

Wreszcie w piątym tygodniu strajku władze sanacyjne zmuszone twarzą postawą robotników i naciskiem opinii publicznej poszły na ustępstwa. Doszło do skutku trzecia konferencja władz z robotnikami (dwie poprzednie były sabotowane przez Zarząd Kolejek Leśnych). Konferencja zakończyła się zwycięstwem robotników — podniesiono płace średnio o 30 proc., a pelowano tylko, by tego za bardzo nie rozgłaszać, przynano miesięczny deputat drzewny, dzień pracy ograniczono do 9 go dzin, choć niby oficjalnie obowiązywał w Polsce 8-godzinny dzień pracy. Między stronami została zawarta pierwsza w Hajnowce umowa zbiorowa, gwarantująca robotnikom ustalone warunki pracy i płacy.

Władcy z Kolejek Leśnych przyjęli pod przymusem warunki robotników. Sanacyjny „Ilustrowany Kurier Codzienny” pisał w dniu 20 marca 1938 r. „z ciężką w oku”: „Zlikwidowany został strajk robotników kolejek leśnych w Hajnowce i Białowięzy.

Robotnicy uzyskali podwyżkę płac w granicach od 18 do 20 proc., w niektórych kategoriach do 40 proc.”

Zarząd Kolejek Leśnych w Hajnowce nie zamierzał dotrzymać jednak umowy zbiorowej. Już po miesiącu sanacyjni władcy dali wypowiedzenie z pracy wszystkim robotnikom i zapowiedzieli przyjmowanie do pracy na nowych warunkach, lecz po dwutygodniowym strajku protestacyjnym Zarząd cofnął wypowiedzenia.

W końcu stycznia 1939 r. Zarząd Kolejek Leśnych próbował ponownie wyrzucić z roboty najaktywniejszych robotników, lecz i tym razem sprawa nie udała się. Na wieść o zwolnieniach robotnicy przystąpili do strajku, który trwał tym razem tylko trzy dni i spowodował jeszcze raz wycofanie się Zarządu wobec zdecydowanej postawy robotników, gotowych twardo bronić swych praw.

Trzykrotny strajk na przestrzeni roku mocno zaktywizował robotników hajnowskich i podniósł wysoko ich świadomość polityczną. Wśród robotników pracujących polityczno-uświadamiającą prowadzili towarzysze z KPZB, co jeszcze bardziej cementowało jedność robotników i skupiło ich wokół partii. Dzięki tej jedności i świadomości klasowej robotnicza Hajnowka zwycięsko przeszła przez ciemną noc okupacji hitlerowskiej i dziś zwycięsko buduje lepsze socjalistyczne jutro.

H. Matejczyk

# BŁYSKAWICZNY KONKURS NA UTWÓR SATYRYCZNY WIERSZ LUB PIOSENKĘ

W bieżącej kampanii, jaka toczy się na wsi o wykonanie planów gospodarczych i finansowych, duży udział bierze Związek Młodzieży Polskiej. Tysiące ZMP-owców przekonuje swoich rodziców i wszystkich chłopów o słuszności i konieczności wykonania obowiązków patriotycznych wobec państwa.

W tej walce ZMP-owcy demaskują wroga klasowego — kulaka i spekulanta, usiłującego załamać nasze plany gospodarze, sabotującego plany skupu zboża. Wróg w swej walce przybiera najrozmaitsze formy, posługuje się różnymi środkami, ażeby otumaniać mało i średniorolnych chłopów, ażeby wymigać się od wykonania swych obowiązków. Mimo to ZMP-owcy umieją pokazywać prawdziwe oblicze kulacko - spekulankie.

Często stosowaną przez młodzież formą demaskowania wroga jest wiersz, satyra, umieszczone w gazetkach ściennych. Często są to układane przez młodzież teksty piosenek i śpiewane na popularne melodie ludowe. Aby tę skuteczną broń wykorzystać szerzej, Zarząd Wojewódzki ZMP i Zarząd Wojewódzki ZSCh w Białymstoku ogłaszają:

### BŁYSKAWICZNY KONKURS

na najlepszy wiersz, piosenkę, lub satyrę na temat:

- a) Jak moja gromada wywiązuje się z obowiązkowych dostaw?
- b) Kto przeszkadza?
- c) Kto produkuje?
- d) Jaka rolę w realizacji dostaw spełnia nasze koło ZMP?

W konkursie może wziąć udział każdy, a przede wszystkim koła gromadki ZMP, ZSCh, mało i średniorolni chłopci, członkinie kół gospodyń wiejskich, członkowie zespołów świetlicowych i LZS-ów, młodzi nauczyciele, harcerze i aktywiści.

Prace mogą być indywidualne lub zbiorowe.

Prace konkursowe należy nadesłać najpóźniej do dnia 15. XI. br. do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16. Na kopercie należy zaznaczyć „Konkurs Błyskawiczny”, a na odwrocie umieścić nazwisko i adres autora. Za najlepsze prace Komisja Konkursowa przy Zarządzie Wojewódzkim ZMP przyna szereg cennych nagród, jak aparaty radiowe, biblioteczki itp.

Poza tym nagrodzone prace zostaną wydrukowane w „Gazecie Białostockiej”.

## Z doświadczeń przodującej techniki radzieckiej

# Mechanizmy wyręczają człowieka

Robotnicy, technicy i inżynierowie radzieccy nieustannie wykrywają coraz to nowe rezerwy zwiększenia produkcji i obniżki jej kosztów własnych. Zastępuje w tym względzie na uwagę inicjatywa załogi Kurowskiego Kombinatu Włókienniczego (rejon moskiewski). Załoga kombinatu postanowiła zmniejszyć liczbę robotników zatrudnionych przy robotach pomocniczych w drodze mechanizacji tych robót, aby następnie — po odpowiednim przeszkoleniu — zatrudnić ich przy głównych procesach produkcyjnych.

Już w roku bieżącym fabryka przeniosła z odcinków pomocniczych stu robotników, a w przyszłym roku zamierza się przenieść jeszcze dwustu. Wszyscy oni nauczą się specjalności i będą pracować w przędzalni tkalni. Według najskromniejszych nawet obliczeń, pozwoli to zwiększyć produkcję o 10-12 proc.

Już w roku ubiegłym zajęli się sprawą mechanizacji robót pomocniczych — mówi inżynier naczelny kombinatu, Aleksander Morozow. — Przy kombinacie istnieje np. warsztaty dla remontu części zapasowych. Po ustawieniu w warsztatach na tych mechanizmów 9-krotnie obniżyliśmy koszty remontu, przenosząc jednocześnie 10 robotników do pracy wymagającej wyż-



szych kwalifikacji. Wielkiego nakładu pracy wymagało układanie bel bawełny w magazynach. Obecnie robotę tę wykonuje podnośnik elektryczny. Wprowadziliśmy też hydrauliczne usuwanie popiołu i zmechanizowane dostarczanie paliwa do kotłowni.

Ale był to dopiero początek. W kombinacie przeprowadza się nadal mechanizację robót pomocniczych, aby móc do minimum zredukować liczbę zatrudnionych przy nich robotników. W opracowaniu specjalnego planu zarządca natury organizacyjnej i technicznej wzięło udział kilkuset włókniarzy. Wnioski ich ze stały zanalizowane przez dyrekcję, organizację partyjną i komitet związkowy. W omawianiu ostatecznego planu uczestniczyli przodujący robotnicy, personel inżynieryjno-techniczny, pracownicy administracji. Plan został przyjęty, zatwierdzony i ogłoszony w gazecie zakładowej. Wkrótce znana go już dokładnie cała załoga kombinatu.

Plan ten pomysłnie realizujemy — mówi inżynier naczelny. — Dla transportowania surowca i gotowej przędzy budujemy w przędzalni przenośnik podwieszony długości 2.500 m, co pozwoli przenieść 12 wózków na inną pracę. Zamiast ręcznego czyszczenia maszyn przędzalniczych wprowadzamy czyszczenie pneumatyczne z pomocą przesuwanego kompresora. Zastąpi to pracę 18 robotnic. Przy segregowaniu odpadków pracowało dotychczas 7 osób; teraz zastąpi je taśma do segregowania. W czesalni przędzy pracowało wielu robotników zatrudnionych przy transporcie półfabrykatów. Obecnie i tu zakłada się przenośnik podwieszony. Od pady będzie się usuwało z pomocą urządzeń pneumatycznych. Dawniej mniejsze pasy transmisyjne zrywano ręcznie, obecnie wprowadzamy zrywanie maszynowe, a 4 rymarzy zdobędzie in-

ny fach. W samej tylko czesalni można będzie zwolnić 19 robotników i przenieść ich do innej pracy.

W pakowni buduje się przenośnik do układania i ważenia przędzy — zastąpi on pracę 16 pakowaczek. W oddziale transportowym zastosujemy na szerzą skalę samochody-wywrotki oraz dźwigi samochodowy, co za stąpi pracę 30 osób. W składowanie paliwa, gdzie budujemy kolejkę linową i drugi przenośnik zgrzebłowy do transportu paliwa do kotłowni, liczba personelu pomocniczego zmniejszy się o 45 osób. Przenośnik do wyładunku bawełny z wagonów i elektryczne układacze bawełny zwolnią 19 robotników.

Zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania załogi, w kombinacie zorganizowano miesiąc składania wniosków racjonalizatorskich, zmierzających do ułatwienia i przyspieszenia procesów pracochłonnych. Zgłoszono już setki cennych pomysłów.

W kombinacie zaczęło się szkolenie techniczne robotników, zatrudnionych dotychczas przy robotach pomocniczych. Zorganizowano dla nich specjalne kursy i szkoły. W związku ze stale postępującą mechanizacją procesów produkcyjnych przeszło 900 robotników podnosi swe kwalifikacje pod kierunkiem majstrów i technologów.

Załoga Kombinatu Kurowskiego zobowiązała się wyprodukować w tym roku ponad plan 202 tony przędzy, 155 tys. m tkanin w stanie surowym i 800 tys. m tkanin gotowych. Dzięki oszczędzaniu surowca, energii elektrycznej i paliwa koszty własne gotowej produkcji zostaną obniżone o 2 miliony rubli.

Liczne przedsięwzięcia radzieckie podchwywały już cenną inicjatywę załogi Kurowskiego Kombinatu Włókienniczego. M. Szczerbok

## Czesi udoskonaliłi POLARYZATOR I TELEWIZOR

W Czechosłowacji ukazali się w sprzedaży telewizory krajowej produkcji. Są one doskonalsze od produkowanych na zachodzie: ekran posiada 625 linii, podczas gdy zachodnioeuropejskie mają tylko 460 linii.

Uczni czechosłowacy skonstruowali niedawno nowy udoskonalony polaryzator. W odróżnieniu od drogich importowanych przyrządów tego rodzaju przy pomocy których można było zmierzyć jedynie części maszyny — polaryzator czechosłowacki dokonuje również kontroli całych konstrukcji budowlanych, jak np. tamy.

### Ciekawe odkrycie w Wiślicy

## Najstarszy w Polsce MUR OBRONNY

W ub. miesiącu zakończono tegoroczną, piątą z rzędu kampanię wykopaliskową na grodzisku w Wiślicy (pow. Pińczów).

Jak wykazały badania, gród wiślicki był obwarowany w w. XI/XII potężnym murem kamiennym, który obnażono w wale zachodnim na przestrzeni 12 m i w najgłębszej parti na wysokości przeszło 2 m. W

### Za dolarową kurtyną

## MAC CARTHY W ROLI MUZYKOLOGA

Zaiste nieogarniona jest arena, na której rozwija swą działalność senator Mac Carthy! Z głębokim „zainteresowaniem” zajmował się on filmem amerykańskim, wnikając we wszelkie arka sztuki filmowej. Przy jego wydatnym poparciu padło ofiarą represji i prześladowań wielu postępowych działaczy kinematografii USA. Nie pozostawił on również bez swej światłej opieki i szkół amerykańskich, z których uszuwa się doświadczonych pedagogów, ośmielających się uczyć młodzież amerykańską nie

według recepty Mac Carthy'ego.

Ostatnio ten wysoko-postawiony mecenas sztuki zwrócił swój „laskaw” wzrok na muzykę. Gniew jego skierował się przeciwko znanemu kompozytorom amerykańskim, takim jak: Gershwin, Copland, Roy Harris i inni. Na polecenie komisji Mac Carthy'ego, 196 bibliotekom amerykańskim w 64 krajach rozkazano wyciąć natchmiast wszystkie utwory kompozytorów, którzy popadli w nielaskę.

Od tej chwili każdy, kto ośmielił się choćby zagwizdać „Błękitną rasodiją” Gershwina ryzykuje, że zasiądzie na ławie oskarżonych, pod zarzutem działalności antyamerykańskiej.

Kompozytor Copland zasłużył na nielaskę swoim nowym utworem, poświęconym prezydentowi Lincolnowi. W proście ducha Copland nie wziął pod uwagę, że i Abraham Lincoln należy do rzędu osób, które nie mogą podobać się Mac Carthy'emu. Stwierdzono „oficjalnie”, że szereg myśli wielkiego prezydenta, które Copland wyraził w swym utworze, miało jawnie dywersyjny charakter.

Jeśli chodzi o Harriisa, to jego przestępstwo przypisano o dreszcz zgrozy nawet najbardziej wytrawnych pomocników Mac Carthy'ego: ten kompozytor amerykański ośmielił się napisać symfonię, poświęconą bitwie stalingradzkiej!

(Według czasopisma „Sowietskaja Kultura” Nr 9).

### Aparat do mierzenia głębokości morza

W Chinach wyprodukowano dźwiękowy aparat do mierzenia głębokości morza. Aparat wysyła fale dźwiękowe, które po odbiciu się od dna morskiego zostają zarejestrowane. W ten sposób odbite fale dźwiękowe określają głębokość morza.

Przy pomocy tego aparatu można również stwierdzić obecność ryb w danej części morza.

## NOWE POLSKIE FILMY

Po zatwierdzeniu scenariusza, został skierowany do produkcji nowy polski film fabularny pt. „Żelazna kurtyna”. Autorami scenariusza są Tadeusz Konwicki i Kazimierz Sumerski. Film reżyseruje K. Sumerski, operatorem jest S. Korecki.

Temat filmu został oparty na autentycznych faktach przetrwania do Polski szpiegów i dywersantów.

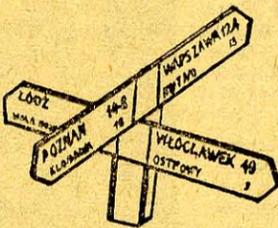
\*\*\*

Wytwórnia Filmów Oświatowych przystąpiła do realizacji krótkometrażowego filmu krajoznawczego o Mazurach. Reżyserem filmu jest Z. Bochenek, operatorem — H. Hermanowicz.

Ostatnio rozpoczęto zdjęcia do krótkometrażowego filmu krajoznawczego, który zapozna widzów z Pojezierzem Kaszubskim, Puszczą Kampinowską i Tatrami. Film reżyseruje K. Gordon, operatorem jest K. Mucha.

## Uczymy się jeździć

Nawiązując do naszej poprzedniej lekcji, podajemy jak należało by ustawić znak 37, gdy skrzyżowanie dróg jest regularne.



38. Większymi literami podane są większe miejscowości i odległości do nich, mniejszymi zaś literami — mniejsze miejscowości leżące po drodze i odległości do nich.



39. Dla ułatwienia kierowcom posługiwania się mapą i orientowania się w terenie, na słupach, przed drogowskazami ustawione są specjalne tablice. Tablice te umieszczają się na drogach państwowych, wojewódzkich i powiatowych z twarzą bitą nawierzchnią w odległości 150 — 250 m przed skrzyżowaniem, na tym samym słupie co znak ostrzegawczy. Jest to przeważnie prostokątna tablica pomalowana jasną farbą z czarnym obramowaniem, na której w sytuacyjny sposób pokazane jest rozwidlenie dróg w kierunku różnych miejscowości. Umieszczone są one pod znakiem ostrzegawczym o skrzyżowaniu, do którego zbliżamy się, jadąc samochodem lub motocyklem. Tablica objaśnia zawczasu kierowcę jak się drogi rozwidniają i dokąd prowadzą. Ułatwia to orientację, nie zmusza-

jąc kierowców do zatrzymywania się na skrzyżowaniach w celu odczytania drogowskazów.

40. Jako podłużna tablica ustawiony jest znak informacyjny o miejscowości do której się zbliżamy. Na tablicy z ciemną ramką, drukowanymi literami napisana jest nazwa miejscowości. Znak ten ustawia się przed pierwszymi budynkami osiedla po prawej stronie drogi. Na drogach państwowych — na słupie pod tablicą znajduje się z obu stron numer drogi.

42. Stacja benzynowa jest oznaczona przez biały profil pompy benzynowej na niebieskim tle z namalowaną białą farbą odległością do danej stacji benzynowej. Tablica ta ustawiana jest w odległości co najmniej 500 m od stacji benzynowej.

## NAJWIĘKSZE GRADOBICIE



W 1928 roku w Odessie spadł ulewny deszcz z gradem. Waga niektórych bryłek lodu dochodziła do 300 gramów. Największy jednak grad spadł w roku 1929 w Indiach podczas ogromnej ulewy. Poszczególne kawałki lodu posiadały 13 cm średnicy, a wagę ok. 1 kilograma.

## STALOWE POMOCNICE plantatorów

Konstruktorzy radziecy opracowują coraz nowe typy maszyn do uprawy i wykopu buraków cukrowych. W ro-

ku bieżącym przeprowadzono na Ukrainie i w obwodzie kurskim doświadczenia nad zastosowaniem nowych mechanizmów, które całkowicie uwolnią plantatorów buraków od ręcznej pracy przy obróbce plantacji. Wśród nowych maszyn szczególnie interesujące przedstawia się agregat do spulchniania gleby na polach buraczanych. Agregat ten dokonuje spulchniania równocześnie podłużnego i poprzecznego, zupełnie nie uszkadzając korzonków.

### NOWI MIESZKAŃCY WARSZAWSKIEGO ZOO

## Żółw — olbrzym z Galapagos „OSŁOMUŁ” i ZEBRA

Szympanśca „Zuzi” czuje się wyśmienicie

W ostatnim czasie powiększył się stan zwierząt Ogrodu Zoologicznego w Warszawie. M.

in. urodził się w Ogrodzie pierwszy w kraju rzadki i ciekawy okaz zwierzęcia tzw. „osłomuła”, wywodzącego się ze skrzyżowania konia islandzkiego z oslicą. Jest on podobny do dzikiego osła, tzw. „kułana azjatyckiego”.

Poza tym — w najbliższych miesiącach przysłane zostaną do Warszawy — olbrzymi żółw z wysp Galapagos oraz zebra.

Pomyślnie przebiega również okres aklimatyzacji pupilki publiczności szympanścy „Zuzi”, która cieszy się dobrym zdrowiem, przyzwyczaiła się do nowej kuchni i z apetytem zajada krajowe owoce. Mimo nastania chłodniejszych dni Ogród cieszy się dużą frekwencją.

### Z przeszłości Białegostoku

## O poczmistrzu Topolskim i białostockim Cekhauzie

### PIERWSZA POCZTA

W roku 1771 niejaki K. Topolski, poczmistrz i obywatel Białegostoku nabył od wdowy Katarzyny Szorcowej okazały dwupiętrowy, murowany gmach przy ulicy Sprząskiej i urządził w nim pocztę. Pocztą w Bia-



łymstoku zorganizowana była wzorowo i funkcjonowała sprawnie. Stajnie jej liczyły 18 koni. O intensywnym ruchu pocztowym świadczy np. fakt, że Branicka (po śmierci męża) wpłaciła poczmistrzowi 1230 złotych polskich długu.

### NAJWIĘKSZY POŻAR

Największy pożar, który zmienił zupełnie wygląd miasta, zniszczył Białystok ok. roku 1750. Trzeba było 20 lat intensywnych prac przy odbudowie, żeby przywrócić miasto do poprzedniego stanu.

### PIERWSZA STRAŻ POŻARNA

W połowie XVIII wie-

ku Białystok oprócz stajni pocztowej posiadał również doskonale zorganizowaną straż pożarną, o powstanie której zatroszczył się obywatel po ogromnym pożarze, jaki miał miejsce ok. 1750 r. W tzw. Cekhauzie przy ulicy Zatylniej przechowywano w pogotwiu następujące rekwizyty przeciwpożarowe: „2 wielkie skórzane sikawki (każda na 4 kołach), 23 sikawki ręczne potrójnie okowane, 38 pojedynczych, 2 mosiężne, 42 węborki do wody, 12 dużych siekier, 23 bosaki oraz cały szereg drobniejszych, a niezbędnych narzędzi”. (LS)

## Zgadnij?

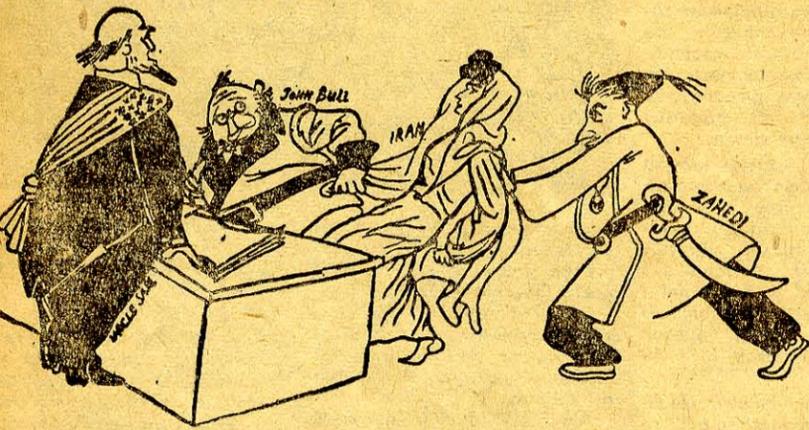
Trzech szachistów grało w szachy. Rozegrano ogółem trzy partie. Ile partii rozegrał każdy z nich?

## KONKURS na nowelę filmową

Centralny Urząd Kinematografii i Komitet dla Spraw Turystyki, ogłaszają konkurs na nowelę filmową o tematyce turystyczno-krajoznawczej. Tematem prac konkursowych winna być nowela, która może stanowić podstawę do realizacji filmu krótko i średniometrażowego o tematyce turystyczno-krajoznawczej.

Każdy uczestnik konkursu może nadać dowolną ilość prac. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 20 listopada 1953 r. Przewidziane są następujące nagrody: nagroda I-sza w wysokości 5 tys. zł, dwie II-gie nagrody po 3 tys. zł, dwie III-cie nagrody po 2 tys. zł, pięć IV-tych nagród po tysiąc złotych.

Mikołaj Patejuk Białowieża



WUJ SAM: Ponieważ w posagu bierze pan naftę, ja jako opłatę za ślub wezmę szyby naftowe.

### CZYTELNICY PISZĄ

## KSIĄŻKA „ROBINSONIE PÓŁNOCY”

Spśród radzieckich książek geograficznych, jakie dotychczas ukazały się na naszych półkach księgarskich na szczególną uwagę zasługują niewielka stosunkowo broszurka G. A. Agranata pt. „Grenlandia” (z cyklu „U kar ty mira”). Z książki Agranata dowiedzieć się można o ciekawych wydarzeniach z okresu największego rozkwitu feudalizmu, wydarzeniach na ogół mało znanych, bo zachodzących w odległym i „egzotycznym” kraju.

Zaczął się od tego, że w drugiej połowie dziesiątego wieku do brzegów Grenlandii przybyło 14 normandzkich okrętów z kolonistami, dając początek pierwszemu osiedlom Europejczyków na tej arktycznej wyspie. W latach późniejszych z Norwegii i Islandii przyjeżdżało tutaj coraz więcej kolonistów. W XIII wieku europejska ludność wyspy liczyła już od osiem do dziesięciu tysięcy mieszkańców.

Głównym zajęciem ludności była pasterstwo. Niezależnie od tego trudniła się myślistwem, rybołówstwem, polowaniem na mor sy. Grenlandia dostarczała do Norwegii ser, masło, tłuszcz zwierzęcy, skórę i sierść, otrzy mując w zamian chleb, wyroby ze łaźne i inne towary. Tak opisują zamierzone dzieje Grenlandii kronikarze ówczesnych lat.

Może niejedyn z Was zapyta: — Czy warto rozwdzić się nad

takimi „drobnostkami”? Przecież w wiekach średnich odkrycie jakiegolwiek nieznanego wyspy i zaludnienie jej nie było żadną sensacją? Odkrywano przecież wówczas nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy nieznanymi wysp.

Otóż czytając wspomnianą książkę radzieckiego autora przekonacie się, że wypadki grenlandzkie bynajmniej nie należą do tak zwanych „drobnostek”.

Niepodległa Grenlandia istniała do r. 1261, kiedy to razem z Islandią dostała się pod władzę królów norweskich. Od r. 1397 należy do Danii. Dania rozdzielana waśniami feudalnymi i wstrząsana wojnami, słaba ekonomicznie, mało się troszczyła o swą odległą kolonię. Koloniści dotkliwie odczuwali brak chleba i innych najbardziej niezbędnych produktów. Od połowy XV wieku nastąpił kres wszelkich kontaktów arktycznej kolonii Danii ze światem zewnętrznym. Nie mając, z powodu braku w Grenlandii drewna, własnej floty, koloniści zosta-

li tym samym całkowicie izolowani od ówczesnego świata i mogli liczyć tylko na samych siebie i swoje własne siły.

Kroniki tych lat mówią nam o zmianie klimatu Grenlandii, który w wiekach XIII—XIV stał się bardziej surowy. Zmniejszały się stopniowo przestrzenie wolne od lodu, coraz trudniej było o dobre pastwiska, było nie mogło przystosować się do stale pogarszających się warunków klimatycznych. Wreszcie z braku żywności wymarła cała ludność wyspy. Kiedy w wieku XVIII Europejczycy ponownie przybyli do Grenlandii, nie spotkali tam ani jednego europejskiego kolonisty.

\*

Jeżeli zdobędziemy się na odrobinę fantazji możemy łatwo wyobrazić sobie ostatnie dni Europejczyków w Grenlandii. Ludność biała topniała jak śnieg, aż przy szedł w końcu ten dzień, w którym pozostał przy życiu tylko je-

# Przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego u lotników białostockiego Aeroklubu LPŻ

W ub. czwartek białostoccy piloci LPŻ gościli na lotnisku Krywłany nie lada gości. Przybyli do nich przodownicy wyszkolenia z wojska. W spotkaniu uczestniczyli też członkowie szkolnego koła LPŻ przy Liceum Żeńskim nr 2 w Białymstoku.

Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. W imieniu pilotów powitał gości kpt. Klimowicz. W dalszym ciągu spotkania zabrał głos pilot Aeroklubu Wiśniewski,

opowiadając zebranym o tym, jak został pilotem. „Przed wojną — powiedział Wiśniewski — nie mogłem marzyć o tym, żeby kiedyś latać, dziś dzięki udostępnieniu rzeszom młodzieży tego pięknego sportu, jestem pilotem”.

W imieniu wojskowych przemówił por. Troć, kpr. Talma i st. strz. Mazur. Opowiadał oni o swoim życiu i nauce w wojsku. St. strz. Mazur jest synem robotnika, emigranta z Francji, ukończył szkołę średnią, a teraz odbywa służbę wojskową. Opowiadał o ciężkiej doli swoich rodziców przed wojną, o emigracji do Francji, o długiej tułaczce po obcej ziemi. Dalej mówił o sobie, o swojej pracy w wojsku.

W imieniu młodzieży z Liceum Nr 2 mówiła Ela Zajęcka, sekretarz szkolnego koła LPŻ.

„Kochamy wojsko — mówiła — dlatego, że wielu naszych braci w nim służy, dlatego, że czuwa ono nad tym abyśmy mogli spokojnie uczyć się i aby nasi rodzice mogli spokojnie pracować”.

W naszej szkole wszystkie dziewczęta z kl. IX, X i XI należą do LPŻ. Organizujemy dużo spotkań z wojskiem, zabaw i akademii. Kochamy

wojsko, chcemy więc stale utrzymywać z nim łączność”. Dziewczęta z LPŻ wręczyły żołnierzom piękne wiązanki kwiatów.

W drugiej części spotkania odbył się pokaz akrobacji lotniczej i pokaz skoków spadochronowych. Z zainteresowaniem oglądała publiczność akrobacje wykonywane na szybowcu „Mucha” przez pilota Wiśniewskiego.

Na zakończenie uroczystości pilotów z Aeroklubu LPŻ zrobili przodownikom wyszkolenia i przodownikom nauki z Liceum Nr 2 miłą niespodziankę, w postaci 5-cio minutowego lotu nad Białymstokiem. Szczególnie wielką atrakcją był ten lot dla dziewcząt z liceum.

F. Lewicki

## Niedzielne imprezy sportowe

Na stadionie Ogniwa w Zwierzynku o godz. 9.30 odbędą się towarzyskie zawody lekkoatletyczne pomiędzy Ogniwem (Białystok) a Gwardią (Białystok).

\* \* \*

O wejście do „A” klasy grają w niedzielę piłkarze Budowlanych (Białystok) z Kolejarem (Łapy). Mecz odbędzie się na stadionie Ogniwa o godz. 15. (FL)

## Jaki jest twój udział w Funduszu Budowy Szkół i Ośrodków Kulturalnych

### UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO 1953/54

## Po raz czwarty w historii Wyższej Szkoły Inżynierskiej

Ulica Stalina, a dalej przez Rynek Kościuski maszerują szeregi młodych ludzi. Nad głowami trzepocą czerwone szturmówki. — To studenci Wyższej Szkoły Inżynierskiej idą do Klubu TPP-R, gdzie odbędzie się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1953/54.

Na inaugurację przybyli serdecznie witani przez grono profesorów i studentów — przewodniczący Prezydium WRN tow. Meczar i sekretarz propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Kłajze oraz licznie zaproszeni goście.

Rektor WSI, mgr inż. Białkowski otwierając nowy rok szkolny w gorących słowach wita zebranych studentów oraz przybyłych przedstawicieli zakładów pracy. Z kolei do mównicy podchodzi słuchacz VII semestru wydziału elektrycznego WSI, Eugeniusz Przywuski. Przemawiając w imieniu studentów Przywuski mówi:

„Partia i Rząd Polski Ludowej dają nam możliwość zdobywania i pogłębiania wiedzy. My w zamian za to po ukończeniu studiów przekazemy w zakładach pracy cały zapas zdobytej wiedzy, całą swoją energię do pracy. Pracą spłacimy narodowi dług zaciągnięty za możliwość kształcenia się”.

Trudno wam będzie — zwraca się Przywuski do studentów i roku — pogodzić pracę zawodową z nauką w szkole wieczorowej. Nie załamujcie się jednak. Pomóżcie nam w nauce organizacja partyjna i ZMP. Stworzycie kółka samokształceniowe i zespoły naukowe, w których będziecie podciągać słabszych do poziomu ogółu tak jak to robią komsomolcy.

Wtedy, kolektywnie łatwiej pokonacie stojące przed wami trudności”.

Po przemówieniach odbyła się immatrykulacja.

„Przyrzekam uroczystość — studenci powtarzają chórem słowa przyrzeczenia — że jako studenci Polski Ludowej sumiennie wypełniać będę swoje obowiązki i uczynię wszystko, aby w przepisany termin ukończyć studia...”

Mgr inż. Poniatowski i inż. Rode odbierając z rąk studentów przyrzeczenia życzą pomyślnych wyników w nauce. Wzruszeni studenci ściskają dłonie dziekanów.

Na zakończenie inauguracji mgr inż. Korn wygłosił wykład inauguracyjny „O żelbetonie”.

Odszpiewaniem hymnu młodzieżowego kończą studenci uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego. (Jo)

## Kronika partyjna

Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR zawiadomiał wszystkich prelegentów KW PZPR, że w dniu 5 bm. (poniedziałek) o godz. 16 w małej sali konferencyjnej odbędzie się odprawa.

Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

## KOMUNIKAT

ORZZ przyjmuje zgłoszenia do sekcji tanecznej przy chórze „Echo”. Zgłoszenia należy kierować do biblioteki ORZZ przy ul. Kilińskiego 8.

Pierwsza próba zgłoszonych odbędzie się 5 października o godz. 16 w domu Włókniarza.

Zespół będzie ćwiczył pod fachowym kierownictwem instruktorki Barbary Sołtysek z Warszawy.

Kierownictwo chóru „Echo” prosi o liczne zgłoszenia.

## FACHOWCY POSZUKIWANI

Wykwalifikowanych monterów i brzdagiów do robót wodociągowo-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania poszukuje do pracy w ekipach ruchomych Oddział Robot Instalacyjnych Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Białymstoku, przy ul. Botanicznej nr 9. Wynagrodzenie i koszty delegacji z zakwaterowaniem zgodnie z układem zbiorowym pracy w budownictwie. k 255-0

Wozaków rejestrowanych przyjmuje do pracy Białostockie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane bud. w Czarnej Wsi. Chętni przystąpienia do pracy winni się zgłosić do głównego kierownika budowy w terminie do dnia 15 października br. Wynagrodzenie oblicza się w myśli obowiązujących przepisów. k 252-0

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redakcja Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 35-15, sekretarz redakcji 39-22, redakcja nocna 35-35, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33.

Oddziały Redakcji: Ek. ul. Armii Czerwonej 17, II piętro, tel. 556, Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 112. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Prenumerata zbiorowa (od 3 egz. na jeden adres) 5,50 zł — Prenumerata pocztowa 5,00 zł, Konto PKO Nr XII — 1312/110. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa” Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku Nr 387 110/137. Cennik: Ogłoszenia drobne 1,50 zł za wyraz, wymiarowe: za tekstem 2,50, w tekście 2,50 za 1 mm, specjalne 2,28 za wiersz.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-1 109

### W NIEDZIELĘ

## Na „grzybobranie” do WALII

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w dniu 4 października br. w ramach VIII Festynu Przedkongresowego organizuje wycieczkę na „grzybobranie” do Walii.

Koszt od jednej osoby wynosi 14 zł. Karty uczestnictwa wykupywać można do dnia 3 bm. w ORZZ i w „Orbisie”.

Sądymy, że w tej wesołej (bo z muzyką i tańcem) oraz pożytecznej imprezie białostoczanie wezmą liczny udział. (kd)

## W naszych szeregach nie zabraknie ani jednego listonosza

Apel listonoszy białostockich do wszystkich doręczycieli w kraju

Listonosze z Obwodowego Urzędu Pocztowego — Białystok I zrozumieją, że wzrost czytelnictwa prasy w znacznej mierze zależy od nich.

Zebrani na uroczystym masowce z okazji zbliżającego się Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej uchwaliли apel do wszystkich listonoszy w kraju, w którym piszą m. in.:

„Rozumiejąc znaczenie czytelnictwa prasy radzieckiej i wiedząc, że prasa radziecka to wierny przyjaciel i doradca w realizacji naszych zadań produkcyjnych, zobowiązujemy się do upowszechnienia czytelnictwa prasy radzieckiej wśród szerokiej mas.

W związku ze zbliżającą się 36 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej, my listonosze z Urzędu Pocztowego Białystok I podejmujemy następujące zobowiązanie:

1. plan prenumeraty prasy radzieckiej, na rok 1954 wykonać w 110 proc.;
2. wykonanie planu skróciło o 5 dni;
3. dotrzeć z właściwym piśmie do czytelnika.

Podejmując powyższe zobowiązanie jesteśmy przekonani, że nasz apel odbije się szczerze.

## Wyjaśnienie

W dniu wczorajszym niektórzy czytelnicy otrzymali „Gazetę” z przestawionymi kolumnami. W wydaniu miesięcznym na skutek niedopatrzenia drukarni znalazła się kolumna z wiadomościami wojewódzkimi. W stosunku do winnych niedbalstwa zostały wyciągnięte konsekwencje.

Redakcja

rokiem echem wśród listonoszy całego kraju.

Wierzmy, że w naszych szeregach nie zabraknie ani jednego listonosza, który by nie podjął naszego wezwania.

Listonosze, czekamy na Waszą odpowiedź!”

Pod apelem tym podpisali się wszyscy listonosze Obwodowego Urzędu Pocztowego Białystok I wyrażając gotowość udziału we współzawodnictwie ogólnokrajowym.

## Madrego?

...nie umieszczono dotąd pod piśmami pod dwoma portretami przodowników pracy w gablotkach przy Rynku Kościuski mimo, że już raz pisaliśmy o tym w „Gazecie”? Czyżby tak miało wyglądać popularyzowanie przodowników pracy? (Jo)

## Kronika Białostocka

### Teatry

Teatr im. A.I. Węgierki w Białymstoku: „Przystanek Dalekie” — pocz. o godz. 13.

Teatr Lalek „Świerszcz” — 4 bm. „Ośmiem lalek i jedech mis” — pocz. o godz. 11 i 13.

### Kina

„Półkój”: „Talsówka nr 3886” — pocz. 16, 18 i 20. 4 bm. poranek: „Cywil na stadionie” — pocz. o godz. 10, 12 i 14.

„Ton”: „Dziewczyna o białych włosach” — pocz. o godz. 16, 18 i 20. Poranek 4 bm.: „Czapajew” — pocz. o godz. 10.30 i 12.30.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatów kierowników kin).

### Kluby

Klub TPP-R — 3 bm. niezczynny. 4 bm. — konferencja szkoleniowa warszawiczno - kwieciarska — pocz. o godz. 9. O godz. 19 odczyt „Przodująca technika radziecka”.

Klub MPiK czynny od godz. 13 — 21.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20.

Udziała wszelkich porad i wskazówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

### Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.

Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21.

Biblioteka Okr. Ośrodek Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8 — 15.

## Na rusztowaniach — BIALEGOSTOKU —

Na budowie 33/19-18 osiedla mieszkaniowego ZOR pracuje znana brzożda murarska Zygmunt Gryczana.

Na uwagę zasługuje fakt, że w brzożdzie jest aż trzech młodych uczniów, a mimo to wytrabia ona średnio 230 proc. normy i jest przykładem wyjątkowego zdyscyplinowania. Można więc pogodzić naukę młodzieży w brzożdzie z osiąganiem dobrych wyników w pracy.

Niektórzy robotnicy budowy osiedla ZOR lubią podczas pracy „urwywać” się na „jednego” do „Nowoczesnej”.

Oczywiście po takim jednym lub kilku głębszych robi się bardzo „wesolo” na duszy, ale za to wydajność pracy wygląda niewesoło.

„Nowoczesna” mimo uchwały Prezydium MRN sprzedaje alkohol w godzinach pracy. Powinno się z tym skończyć.

Już w połowie listopada br. miesz-

kańcy osiedla ZOR w bloku nr 33-19-18 otrzymają własną świetlicę (z kabiną dla kinomechanika), czytelnia, wzbogaciły zakład fryzjerski oraz sklep MHD z artykułami gospodarstwa domowego.

Rośnie i z każdym dniem pięknieje uczelnia Białegostoku — Akademia Medyczna. Jeszcze w tym roku BPZB przewiduje oddanie do użytku dwu nowoczesnych urzędowych budynków dla zakładów patologii i fizjologii. (K.D.)

## PROGRAM RADIOWY

**SOBOTA 3 bm.**  
Program I na fal 1322 m  
6.06 Program dnia; 6.50 Gimnastyka; 7.50 Kalendarz radiowy; 8.05 „Piosenka o parku młodocisty”; 9.00 Dla klasy VII; 10.55 Dla klasy III i IV; 11.15 Muzyka i aktualności; 12.45 Audycja dla wsi; 13.40 Utwory wielożelazowe; 13.50 Dla dzieci; 16.10 Pogadanka z cyklu: „Maszyny i my”; 17.00 Z życia ZSR; 17.30 „Słuchacze piszą” — aud. Biura Studiów; 18.00 „Mikrofonem po kraju”; 18.15 Popularyzacja koncertu popularny; 19.05 „Na muzycznej fal”; 19.35 Korespondencja sportowa donoszą; 20.45 Muzyka taneczna; 21.25 Audycja literacka; 22.25 Muzyka dla wszystkich; 23.10—23.40 Muzyka na dobranoc.

Dzienniki: 7.00; 12.04; 16.00; 20.00.  
Program II na fal 407 m  
14.10 Dla klasy I i II; 14.30 Dla klasy VII; 15.10 „Rzeka posepna” — fragm. opowieści W. Szyzko-wa; 16.00 Koncert Chóru Rozgłośno-wi Wrocławskiej PR; 18.30 Audy-

cja z cyklu: „Technika w Planie 6-letnim”; 18.30 „Kraszewski w Warszawie” — humoreska A. Wilkowskiego; 20.00 „Przy sobocie porobocie”; 21.40 Z cyklu: „Pieśni kompozytorów rosyjskich” — M. Musorgski; 20.00 „Wójt woborski” — odc. powieści A. Fowaleskiej; 22.40 Muzyka taneczna. Dzienniki: 6.30 i 21.00.

**NIEDZIELA 4 bm.**  
Program I na fal 1322 m  
6.45 Audycja dla brzdagi „SP”; 7.55 Kalendarz radiowy; 8.30 „5:0 dla młodocisty” — audycja dla młodocisty; 9.00 Odpowiedzi „Fal 19”; 10.15 Dla rodziców pogadanka I. Chmielińskiej pt. „Dobrze jest nam w domu”; 10.40 Audycja dla wojska; 11.15 Audycja historyczna — 12.04 Przegląd czasopism; 14.05 Audycja dla wsi; 15.45 Audycja literacka; 16.40 „Rejs zaczął się o wschodzie słońca” cz. III „Kroniki pewnej podróży” J. Grygolunasa z cyklu „Z biegiem Włsy i Odry”; 17.30 „Dla każdego coś miłego”; 18.30 „Mówi No-

wa Huta”; 19.30 Zagadka literacka; 20.30 Wiadomości sportowe; 20.35 J. Verdi „Aida”, opera w IV aktach.

Dzienniki: 7.00; 16.00 i 20.00.  
Program II na fal 407 m  
7.10 Od melodii do melodii; 8.35 „Nowe nagrania” — audycja słowno-muzyczna; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 9.55 Skrzynka Ogólna PR; 10.10 Pogadanka i muzyka — „Biała brzoza”; 10.55 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR; 12.15 Poranek symfoniczny; 13.15 Audycja dla młodzieży; 13.30 Muzyka filmowa i operetkowa; 14.00 Audycja literacka; 15.15 Dla dzieci; 17.15 Z życia ZSR; 18.00 „Silniejsze niż strach” słuchowisko wg powieści A. Seghers; 20.09 Na radiowej estradzie; 21.30 Melodie taneczne; 22.09 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.40 Wieczorna serenada; 23.10 Koncert orkiestr i solistów.  
Dzienniki: 8.00; 21.00.

# Życie wsi rozwija się wciąż

„Marzyły się dzieciom dworskie izby. Firanki w oknie, złote cosik na ścianie. Słuchali pilnie, jak czasem kto ze służby we dworze co opowiedział. Bo to był inny świat. Jak w tych bajkach, co stara Jantóska czasem opowiadała. Nie czworaczny. Nie wsiowy. Inny, inny świat. Dworski. Pański. Dziedzicowy.

I dalej było czworaczny dzieciom do dworu niż do tej chatki na kurzej nóżce, co się w Jantószczynej bajdzie na środku morza za wiatrem chwiało.

Dzień czworaczny też był inny niż dworski. I był inny nawet wsiowy dzień. Miał osiemnaście godzin. Nie mniej, nie więcej. W zimie skracał się trochę, kurczył, późnym światem i wczesną ciemnością.

Alle wiosnę, lato i jesień miał właśnie tak. Osiemnaście godzin. Pęczniał. Rósł. Włókł się długim, spoconym łańcuchem. Przewalał się mokrymi skibami, bił w nos ostrym zapachem stajni, kurzył w oczy gościłcom, spadał na plecy ciężarem snopów. Kotłotał się, trzeszczał, wrzał przez osiemnaście godzin. Rano zaczynało się przed ranem...

Tak żyła polska wieś przez wiele, wiele lat. Tak ją opisywała w swej powieści „Ojczyzna” — Wanda Wasilewska.

Ciężkie było życie ludu polskiego w Polsce sanacyjnej. Ha rował także Stefan Kulesza wraz z siedmiorgiem rodzeństwa na 7-hektarowym gospodarstwie, które nie mogło ich wyżywić. Gdy był jeszcze małym podrostkiem, marzyło mu się tak, jak i innym dzieciom wiejskim, że wyjdzie kiedys poza próg swojej wsi, do miasta po naukę, że będzie pracował, zarobił, nakarmi i przyodzieje swoje rodzeństwo. Chciało mu się żyć w innym świecie, mieć na nogach nie łapcie z kory lipowej, lecz buty, prawdziwe buty ze skóry. Ubranie nie takie, jak mu matka robi na swoim warsztacie, ale prawdziwe ubranie z fabryki. A nade wszystko w marzeniach jego zjawiał się chleb, którego zawsze będzie miał pod dostatkiem.

Gdy podrośł — myślał zawsze, obliczał, kalkulował, jakby tu w tym długim, nieznającym miary, roboczym dniu zarobić na utrzymanie swoje i rodziny. Zarobić? — prosił bardzo. W pobliżu był olbrzymi majątek Heronimowo — własność barona Rama. Tam można było sprzedać swą siłę roboczą, swę zdrowie — pracując jesienią w zamrażającym trzaskawisku — budując baronowi stawy na ryby.

— Pamiętam dobrze te czasy — mówi Kulesza, — gdy wraz z innymi, boso, stojąc po pas w bagnie pracowałem po dziesięć godzin dziennie. Gdy przychodziłem wieczorem do domu, zęb na zęb z zimna nie mógł mi trafić w nogach kręciło, matka bańki stawiała. Żyć się człowiekowi nie chciało, ale rano szedłem znowu do pracy, by zarobić dwa, dwa i pół złotego dziennie.

Uzbierał Kulesza parę złotych na utrzymanie rodziny, a sam wyruszył w świat szukać pracy. Był wszędzie. I wszędzie mu odpowiadano: — nie trzeba. Był w Białymstoku. Zobaczył tam tysiące bezrobotnych, głodujących robotników. Ciężko było otrzymać pracę. Dostał ją w końcu w tartaku w Żedni. Nosił trociny, zarabiał parę groszy dziennie. Odżywał się tak, jak i wszyscy robotnicy tartaku. Kupował sacharynę do słodzenia ciepłej wody, kartofle i

suchy chleb. Był to całodzienne jego posiłek. Nie mógł tak dłużej wytrzymać i wrócił do domu na swe jałowe gospodarstwo.

Tak żył lud wiejski dwadzieścia, piętnaście lat temu, za pańskiej Polski. Żyli tak chłopci z Nowej Woli, gdzie się urodził Kulesza, żyli tak i w Bondarach, w Szymkach i w wielu, wielu innych wioskach sanacyjnej Polski, wioskach ciemnoty, nędzy i ucisku.

— Pamiętam te czasy — mówi Teodor Barszczewski z Bondar — gdy było nas w domu pięćoro na 4-hektarowym gospodarstwie. Musiałem pójść z domu paść krowy u bogaczy — za kawałek chleba. Chciało mi się bardzo być w szkole, uczyć się, zdobyć fach, aby zapewnić sobie utrzymanie. Lecz w Polsce sanacyjnej szkół dla biedaków nie było...

— Starszy brat, Jan, wiedząc o moim zamiłowaniu do rzemiosła, oddał mnie na naukę do kowala. Ciężka to była nauka, bo 3 lata za darmo musiałem pracować. Gdy wyrosłem i pożeniłem się, gospodarstwo należało podzielić. Ile to było kłótni przy tym. Stałiśmy się wrogami — rodzeni bracia. Starszy, Jan, odszedł do drugiej wsi, a ja z młodszym, Władysławem, podzieliłem gospodarstwo. Nie można było na nim wyżyć. Ja zarabiałem na utrzymanie w kuźni, a Władysław został trzcem i płaował drzewo po wsiach, harując za parę groszy. Nie mając ciepłego ubrania, przeziębili się jesienią podczas pracy przy płaowaniu drzewa na most państwowy, nabawił się gruźlicy i wkrótce zmarł, zostawiając żonę i dwoje małych dzieci. Rząd sanacyjny nie chciał go leczyć pomimo, że stracił zdrowie przy pracy państwowej.

Ciężkie było życie. Władysław Barszczewski stracił zdrowie przy płaowaniu, a inni? Inni tracili je przy flisowaniu drzewa z puszcy Białowieskiej po Narwi do Bugu. Ziębnęli, prze-mokli, obuci w łapcie z kory lipowej, z rozpuchniętymi, popękkanymi do krwi rękoma ciężko zarabiali na kawałek chleba. A gdy organizm był słaby i nie wytrzymał, człowiek umierał. Lekarza nie było, a sprowa-

dzić go z miasta, to trzeba było sprzedać krowę, którą też nie każdy miał.

Zrywały się raz po raz, za przykładem robotników masy chłopskie do walki. Do walki o swoje, należne im prawa. O prawo do chleba, o pra-

wo do pracy, do ludzkiego życia. Walczyli z kapitalistą Gruchmanem flisacy z Bondar, Rybak, Boltruk i innych wsi. Walczyli później wspólnie z robotnikami w szeregach partyzantki radzieckiej w białowieskich ostępach leśnych. Wysadzali pociągi hitlerowskie wiozące posiłki na front.

„...Kiedy w maju 1945 roku umilkły w Berlinie ostatnie już strzały, kiedy w utrudzonej dioni radzieckiego żołnierza — zwycięzcy stęgnęła broń, która niosąc śmierć faszystom dala życie narodom Europy kiedy matki i narzeczone wychodziły na próg, aby witać swoich najdroższych, wracających ze skończonoj wojny — nasz kraj był niby człowiek co po długiej i ciężkiej chorobie po raz pierwszy poczuł ożywcze ciepło słońca, łagodnie tchnienie wiosennego wiatru, prężność pęczniejącej sokami ziemi. Przez ile wieków wyzyskiwacze — krwiopijcy siedzieli na karku narodu polskiego, przez tyle wieków utrzymywali go w nędzy, poniewierce, ciemnocie. Hitlerowscy okupanci zostawili po sobie rzeki krwi i też, ruiny miast, zgliszczą wsi. Wycieńczony i słaby był zdrowiejący człowiek — nasz kraj oczysty.

Ale minęło niewiele lat — i jakże trudno poznać tę zniszczoną i zacofaną Polskę. Kiwać głowami niektórzy goście z Zachodu. Więc coś takiego w ogóle jest możliwe? Takie tempo, taki rozwój, taka odbudowa i budowa? I każda fabryka, każda kopalnia, każdy nowy dom, miasta i porty, szkoły i teatry, hektary zasianych pól i kilometry dróg — odpowiadają na te pytania jednako: Tak, to wszystko potrafił zdziałać wyzwolony naród...

Tak się przedstawiał nasz kraj po wyzwoleniu, tak lud pracujący z zapalem zabrał się do odbudowy i tak to opisywał Polskę Wiktor Woroszyński w swym zbiorze listów pt. „O nauce geografii”.

Lud pracujący miast i wsi, na czele ze swą partią i rządem robotniczo-chłopskim przystąpił do budowy nowego, szczęśliwego życia.

Zabrał się Stefan Kulesza energicznie do pracy. Ale że trudno mu było — z pomocą przyszła władza ludowa. Otrzymał budulec i 25 tysięcy złotych pożyczki na budowę domu i zabudowań, spalonych podczas działań wojennych. Państwo ludowe, w którym wysiłek ludzi pracy pomnaża dochód ogólny, a nie garstki wyzyskiwaczy udzieliło Kuleszy kredytu. A kto mógł na wsi otrzymać przed wojną kredyt? W Polsce sanacyjnej z kredytu korzystali tylko obszarnicy i bogacze wiejscy, kułacy. Teraz, dzięki pomocy państwa ludowego Kulesza mógł „stać na nogi”, mógł zabrać się energicznie do pracy i tak jak inni w Nowej Woli wybudować piękny dom, wystawić oborę.

Przed dwoma laty, wieś Nowa Wola została zelektryfikowana i radiofonizowana. Po raz pierwszy w mieszkaniach chłopskich zaświeciły lampki elektryczne i zagrały głośniki radiowe.

Chłopi dostają nawozy sztuczne, korzystają z maszyn rolniczych, przez głośniki słuchają pogadarek dla wsi, korzystając z dobrych rad, zwiększają wydajność ziemi, a przez to dla siebie i dla państwa mają więcej zboża i innych produktów.

Kulesza na swoim gospodarstwie mógł przed wojną zebrać 10 kóp żyta. Obecnie, dzięki stosowaniu nawozów sztucznych i racjonalnej uprawie gleby, zbiera ponad 20 kóp żyta i około 17 kóp pszenicy, a wydajność z kopy przekracza 100 kg. Zboże Kulesza zawsze sprzedaje dla państwa ponadplanowo. I sam na tym korzysta, gdyż ma dodatkowy grosz w kieszeni. Dzięki troskliwej opiece państwa zwiększyła się dochodowość gospodarstwa Kuleszy.

Przed wojną Teodor Barszczewski na swoim 3-hektarowym gospodarstwie zbierał 5 kóp żyta. Kopa nie dawała więcej niż 64 kg. Ziemia była wycieńczona, nieurodzajna. O nawozach sztucznych nie było mowy. Była w sklepach sól potasowa i supertomasyna, ale kto ją mógł kupić? Tylko bogacze wiejscy, kułacy. Obecnie dzięki pomocy państwa, które zaopatruje chłopów po dostępnej cenie i w dowolnej ilości w saletrę i inne nawozy sztuczne, dzięki różnym broszurom rolniczym, gazetom, poradnikom rolnika — ziemi Barszczewski uprawia w porę, a przez stosowanie maszyn wypożyczanych w GOM, jego praca na roli stała się lżejsza i wydajniejsza.

Teodor ze swego 3-hektarowego gospodarstwa zbiera dziś do 10 kóp żyta, a kopa daje ponad 100 kg. Czyli, że wydajność na jego polu dzie-

ki właściwej uprawie wzrosła dwukrotnie.

Oprócz dochodu z gospodarstwa Teodor ma też zarobek w kuźni. Jest dobrym fachowcem. W ubiegłym roku przy jednej z budów drogowych miał dużo roboty kowalskiej i dobrze zarobił. Brat jego Jan, dzięki stosowaniu nawozów sztucznych i racjonalnej uprawie gleby, według wskazówek dawanych w poradnikach rolnika, zwiększył wydajność na swoim gospodarstwie prawie dwukrotnie. Przeciętna wydajność na jego słabej ziemi wynosi z kopy ponad 100 kg. Dzięki temu Jan mógł zakontraktować i sprzedać kilka tuczników dla państwa. Z kontraktacji ma olbrzymie dochody.

Głównym czynnikiem wpływającym na stały wzrost naszego życia jest konsekwentnie prowadzona przez władze

na zdjęciu: Wnętrze jednego z pokoi w domu Jana Barszczewskiego.

ludową rozbudowa naszego przemysłu. Od rozwoju przemysłu zależy i produkcja maszyn rolniczych i nawozów, i melioracje, i elektryfikacja, i urządzenia szpitalne, i lekarstwa, i budynki szkolne, i książki, i tanie koleje, i dobre drogi...

Dzięki czemu już chłop nie musi rozdrabniać swego gospodarstwa jak dawniej? — Dzięki temu, że ze wsi znikły miliony t. zw. „ludzi zbędnych”. Dzięki temu, że ponad 2 miliony osób z rolnictwa przeszło do fabryk, gdzie rozbudowują nasz przemysł, który potrzebuje coraz więcej rąk roboczych. Ci, którzy byli zbędni na gospodarstwie, znaleźli pracę w mieście. Obecnie z Bondar, Rybak i innych okolicznych wsi dużo chłopów jest zatrudnionych przy budowie w Siemienówce, dużo pracuje przy budowie dróg, których coraz więcej się mnoży na terenie naszego województwa. Ci w Siemienówce zarabiają do 1200 zł miesięcznie. Prawie każdy ma rower, niektórzy mają nawet motocykle. Poszły już w zapomnienie łapcie z kory lipowej, głód i niedola.

Rozwija się w miastach

państwo w coraz większej ilości

państwo w coraz większej ilości

państwo w coraz większej ilości

państwo w coraz większej ilości

państwo w coraz większej ilości

państwo w coraz większej ilości

Córka Teodora Barszczewskiego — Nastka — jest uczennicą dla dzieci biedaków nie było miejsca w szkołach.

„...Jakże niedaleko, od złych lat granicy, a zda się w innym świecie gwarem rozhuśtany pałac Branickich na Białystok rzeszście świateł. Któż to zastrygił przeszłość niepokoi, po piętrach pałacu chodzi jak po własnych? To wtargnęli na magnackie pokoje Młodzi z wiosek zaszytych w lasach...”

Tak pisze Woroszyński o studiujących na Akademii Medycznej w Białymstoku chłopskich dzieciach.

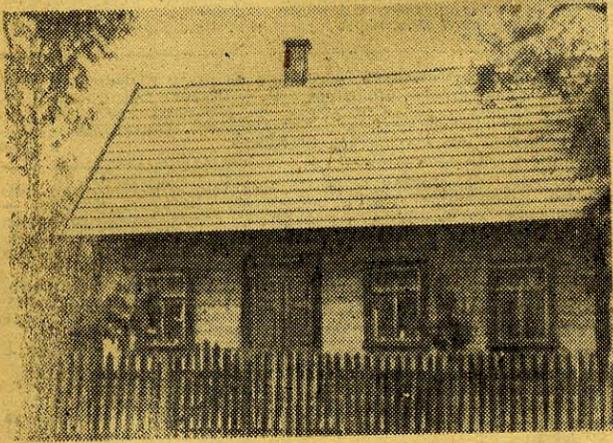
Obecnie z Bondar (małej wioski liczącej 20 gospodarstw) 6 chłopców i dziewcząt uczy się na wyższych uczelniach. W przyszłości będą inżynierami, lekarzami, profesorami. Państwo ludowe zapewniło im bezpłatną naukę, a po ukończeniu nauki dobrą pracę. Nie ma teraz ani w Bondarach, ani w Rybakach, ani w Nowej Woli dziecka chłopskiego, które by nie uczęszczało do szkoły, które by nie czytało książki.

Zmieniło się na wsi polskiej do niepoznania. A i zmieniać się będzie jeszcze bardziej wraz z coraz szerszym zdobywaniem wiedzy przez młodzież chłopską w znacznej mierze powracającą ze szkół na rodzinną wieś, gdzie rozwijające się życie zapewnia im dalszy rozwój w obranym zawodzie.

Z każdym dniem przemysł polski rozbudowuje się. Powstaje coraz więcej fabryk, państwo w coraz większej ilo-

ści zaopatruje chłopów w maszynny rolnicze. Polska szybko już zacznie produkować kombajny zbożowe. A przecież na indywidualnym gospodarstwie nie można zastosować tak olbrzymich maszyn rolniczych. Toteż prawidłowością naszego ciągłego rozwoju jest zakładanie spółdzielni produkcyjnych. Jedynie w spółdzielni produkcyjnej można na szeroką skalę korzystać z nauki, z przodujących metod uprawy gleby, którymi dzieli się z nami kolchoźnicy Związku Radzieckiego. Jedynie poprzez spółdzielczość produkcyjną można zbudować na wszy szczęśliwe, socjalistyczne życie, pełne domów kultury, ośrodków zdrowia i elektrowni.

Zrozumiało to już wielu chłopów naszego województwa. Już dotychczas zorganizowały oni 283 spółdzielnie produkcyjne i setki komitetów założycielskich. Członkowie spółdzielni produkcyjnych zrównali już krok z braćmi robotnikami i wyszli na prosty, twardej trakt, który prowadzi do Polski radosnej — do Polski socjalistycznej. BAZYLI BARSZCZEWSKI



Na zdjęciu: Nowy dom Jana Barszczewskiego. (Fot. „Gazeta“)